Rok VII. Nr. 352. Sosnowiec, niedziela 25 grudnia 1932 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie
zł. 2.00
Adres administracji: ...ralna Nr. 1a, te... 4.97, telefon re... 3.92, telefon re...cnej i dru... 4-94.
...we PKO ...5 070.
...ski.

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WIKTOR MONSIORSKI.

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5-98; DĄBROWA, 3-go Maja 14. te. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel.42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

BÓG SIĘ RODZI!..



ŚNIEG ROZSYPAŁ BIAŁE RÓŻE,
W CICHEM POLU WIATR SZELEŚCI,
ZŁOTA GWIAZDA PŁONIE W GÓRZE,
JAK WRÓŻBITKA DOBRYCH WIEŚCI,

LECĄ SREBRNI ANIOŁOWIE,
ROZWINĘLI SKRZYDŁA BIAŁE,
TRZĘSĄ, NIECĄ RÓŻ OKOWIE,
NA DZIECINY SKRONIE MAŁE.

A DZIECINA UŚMIECHNIĘTA,
DO PROSTACZKÓW OCZY ZWRACA,
OTO IDĄ WIELKIE ŚWIĘTA,
WIELKA MIŁOŚĆ, WIELKA PRACA!

I WYTKNIĘTA JUŻ TA DROGA,
BOŻĄ WOLĄ I NATCHNIENIEM,
CO SIĘ SKOŃCZY MĘKĄ BOGA
I LUDZKOŚCI ODKUPIENIEM...

NOWY SENATOR.

WARSZAWA, 23. 12. (wł.) Dowiadujemy się, że do senatu wejdzie nowy senator z listy BBWR. p. Jan Zieliński, rolnik z pow lubelskiego na miejsce zmarłego wiceprezydenta m. Warszawy.

—oOo—

NA WYCIECZKĘ DO KOWNA.

WARSZAWA, 23. 12. (wł.) Grupa studentów uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie wyjechała na dwutygodniową wycieczkę do Litwy. Zaznaczyć należy, że jest to pierwsza tego rodzaju wycieczka.

—oOo—

10-ZŁOTÓWKI BĘDĄ WYCOFANE Z OBIEGU.

WARSZAWA, 23. 12. (wł.) Z dniem 31 b. m. wycofane będą z obiegu papierowe 10-złotówki. Banknoty te wymieniać można w banku polskim i w urzędach skarbowych.

—oOo—

POSIEDZENIE GŁÓWNEGO ZARZĄDU FUNDUSZU BEZROBOCIA.

WARSZAWA, 23. 12. (wł.) Posiedzenie głównego zarządu funduszu bezrobocia w Warszawie odbędzie się w pierwszy dzień poświąteczny. Omawiana będzie sprawa zasiłków dla t. zw. „półbezrobotnych“, t. j. tych, którzy pracują dwa dni w tygodniu.

—oOo—

STRZELANINA NA DWORCU ŁÓDŹ — KALISKA.

ŁÓDŹ, 23. 12. (wł.). Na dworcu Łódź — Kaliska, w chwili kiedy zatrzymał się pociąg osobowy, dała się słyszeć gwałtowna strzelanina.

Wśród pasażerów wynikła panika. Okazało się, że strzelała straż graniczna, która goniła znanego przemytnika Jana Mądrowskiego. Przemytnik rzucił się do ucieczki unosząc z sobą paczki. Zdołano go schwytać. W paczkach znaleziono sacharynę i tytoń, pochodzący z Niemiec.

—oOo—

NOWE PRZEPISY DLA KOMORNIKÓW.

WARSZAWA, 23. 12. (wł.) Ministerjum sprawiedliwości wydało przepisy dla komorników, w związku z rozporządzeniem o rewizji osobistej.

Na podstawie tych przepisów komornik może dokonać rewizji w tym tylko wypadku, kiedy wie zgóry, że wynik rewizji przyniesie pozytywny rezultat, a znalezione przy dłużniku pieniądze czy też kosztowności będą mogły pokryć dług.

Przepisy te następnie dotyczą sprawy eksmisji. Jeśli w domu eksmitowanego znajduje się chory, wówczas komornik będzie musiał wezwać lekarza, a ten dopiero musi orzec, czy eksmisja nie zagraża zdrowiu chorego.

—oOo—

OBNIŻKA CEN KARTELOWYCH ZACZEŁA SIĘ OD SZKŁA.

WARSZAWA, 23. 12. W wyniku pertraktacyj rządu z przemysłem hutniczym zrzeszone w syndykacie huty szybowe obniżyły z dniem wczorajszym cenę normalną szkła budowlanego o prawie 25 proc., tj. 4 zł. 20 gr na 3 zł. 20 gr. za 1 m. kwadr., przyczem dla handlu hurtowego nadal będą udzielane rabaty.

W najbliższych dniach w wyniku pertraktacyj rządu z szeregiem gałęzi przemysłowych ma nastąpić zniżka cen szeregu artykułów skartelizowanych o 10 do 25 proc.

—oOo—

ODROCZENIE WYMIANY WIĘŹNIÓW Z ROSJĄ

WARSZAWA. 23. 12. — Dowiadujemy się, że projektowana wymiana więźniów politycznych między Polską a Z. S. R. R. w m. grudniu nie odbędzie się.

Wymiana więźniów między temi dwoma państwami odroczona została na czas nieograniczony.

Chiny - Japonja - U.S.A.

Wybór Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych będzie miał dalekoidące skutki polityczne na Dalekim Wschodzie. Cała dotychczasowa gra polityczna chińska i japońska ulegnie gruntownej zmianie i na szachownicy dyplomatycznej nastąpią przesunięcia i posunięcia, które nadadzą grze zupełnie inny charakter i obrót. Europę interesowały wybory prezydenta w U. S. A. głównie ze względu na własne interesy: eksport do Stanów, kwestję długów wojennych, stosunek białego domu do ligi narodów etc. Tymczasem, jak się okazuje z prasy japońskiej, zwycięstwo demokratów w U. S. A. pociągnie za sobą dalekoidące skutki dla Japonji i dla Chin.

Wielki dziennik polityczny, wychodzący w największem centrum przemysłowem Japonji — w Osaka, „Osaka Mainichi“, pisze a propos obioru Roosevelta, co następuje:

„Polityka antyjapońska, uprawiana oficjalnie przez rząd nankiński jest w rzeczywistości bardzo daleka od istotnych planów i zamierzeń generalnego sztabu chińskiego

Upadek prezydenta Hoovera poprzedza likwidację polityki antyjapońskiej Stimsona, na którą liczyły Chiny, zamierzając podjąć akcję wojenną przeciw Japonji z pomocą moralną dziewięciu mocarstw. Teraz, gdy znikła nadzieja wciągnięcia Stanów Zjednoczonych jako swojego protektora w grę antyjapońską, Chiny pragną wycofać się ostatecznie z pozycji dotychczasowej i likwidować swą akcję przeciwko Japonji. Przeciwnie, Chiny pragną dojść teraz jaknajprędzej do porozumienia z Japonją i szukają tylko okazji, by móc w sposób dyplomatyczny, bez narażenia swego prestiżu nawiązać stosunki przyjacielskie. Zresztą rząd centralny w Nankinie ma i inne jeszcze powody natury wewnętrznej, które go zmuszają do jaknajrychlejszej decyzji w tym kierunku: dąży do zapobieżenia rozłamowi w łonie gabinetu na tle istniejącego nieporozumienia między Chang - Kai-Chekiem, a ministrami. Poza tem konieczność pacyfikacji stosunków wewnętrznych zmusza tenże rząd do załatwienia w ten czy w inny sposób nieporozumień i waśni między członkami gabinetu.

Upadek Hoovera i Stimsona w U. S. A. zmienia do gruntu sytuację polityczną na Dalekim Wschodzie. Zwycięstwo demokratów amerykańskich likwiduje naprężenie, istniejące między Japonją i Chinami i usuwa na dalszy plan groźbę wybuchu wojny między temi państwami. Atakowany z dwuch stron u siebie w domu, rząd nankiński musi dążyć za wszelką cenę do nawiązania przyjaznych stosunków z Japonją, aby uratować siebie samego“.

Tak brzmi diagnoza i prognoza postawiona przez pismo japońskie, orjentujące się dobrze w sytuacji politycznej na Dalekim Wschodzie i reprezentujące interesy przemysłu japońskiego. Perspektywy, które odsłania artykuł „Osaka Mainichi“, są zapowiedzią uspokojenia nad brzegami Pacyfiku, gdyż bez poparcia U. S. A. Chiny nie mogą się odważyć na żadną politykę agresywną wobec Japonji, inne zaś mocarstwa nie zechcą angażować się w jakąś akcję samodzielną przeciw Japonji, nawet taką, której punktem wyjścia i podłożem byłaby rezulacja ligi narodów, ewentualnie komisji Lyttona.

E. R.

Zbrodniarze hajdamaccy

zawiśli na szubienicy.

LWÓW, 23. 12. (wł.) Dziś wykonany został we Lwowie wyrok na dwuch skazanych na śmierć terorystach ukraińskich Danyłyszynie i Biłasie. Stracenie odbyło się na dziedzińcu więziennym w obecności prokuratora, lekarza więziennego i 4 obrońców oskarżonych, w asyście plutonu policji.

Pierwszy stracony został Danyłyszyn o godz. 6.35 rano. O godz. 7 stracono zkolei Biłasa.

LWÓW, 23. 12. (wł.) Donoszą ze Lwowa, że w niedługim czasie odbędzie się tam rozprawa przeciwko 4 bojowcom U. O. W. W toku śledztwa, w związku ze śmiercią Hołówki, wyszły na jaw nowe sensacyjne szczegóły. Aresztowano 18-letniego młodego chłopaka, którego nazwiska policja nie podaje i studenta uniwersytetu Jana Kazimierza **Stanisława Jasińskiego**, u którego w mieszkaniu znaleziono aż 5 rewolwerów.

Jasińskiemu udowodniono, że był czynnym członkiem ukraińskiej organizacji terorystycznej. Za różne napady i rabunki Jasiński karany był 4-letniem ciężkiem więzieniem.

Aresztowano poza tem **Stefana Moskala**, syna księdza ruskiego, który również należał do ukraińskiej organizacj wojskowej.

W związku z wykryciem nowych sensacyjnych szczegółów, dotyczących sprawy morderstwa śp. Hołówki, odbędzie się jeszcze jedna rozprawa sądowa, która niewątpliwie rzuci nowy snop światła na działalność fanatyków ukraińskich.

Policja prowadzi w tej sprawie w dalszym ciągu energiczne śledztwo.

Jedna apteka na 15.247 mieszkańców w Polsce.

WARSZAWA, 23. 12.

Jak wynika z opracowanych ostatnio zestawień, jedna apteka przypada w Polsce przeciętnie na 15.247 mieszkańców. Najmniejsza stosunkowo liczba aptek znajduje się na terenie województwa wołyńskiego, gdzie jedna apteka przypada na 22.625 osób.

W województwie tarnopolskiem jedna apteka przypada na 22.529 mieszkańców, w stanisławowskiem — na 20.499, w nowogródzkiem — na 18.836 we lwowskiem — na 16.634, w warszawskiem — na 15.633, w krakowskiem — na 14.819, w białostockiem — na 13.337, w łódzkiem na 13.782, w wileńskiem — na 12.480, w śląskiem — na 13.120, w pomorskiem — na 12.930. Największa liczba aptek w stosunku do liczby mieszkańców znajduje się w województwie poznańskiem, w którem jedna apteka przypada na 11.062 osób.

Urodziny niezwykłego potworka

SPÓR RODZINY NOWORODKA ZE ŚWIATEM NAUKOWYM.

WARSZAWA, 23. 12.

Świat lekarski Warszawy ma nową sensację. Oto w szpitalu żydowskim na Czystem, w klinice położniczej, urodził się

nienormalny potworek.

którego matką jest Mala Mandelbaumowa, zamieszkała przy ul Niskiej Nr. 71.

Poród odbył się o dwa miesiące zawcześnie. Potworek ma jeden wspólny brzuch, dwie pary nóg i dwie główki. Obydwa zrośnięte noworodki są płci męskiej. Potworek po urodzeniu żył zaledwie kilka godzin. Matka czuje się bardzo dobrze, choć jest jeszcze

mocno osłabiona.

Niezwykłym potworkiem zainteresowali się lekarze, którzy przeprowadzają szczegółowe badania. Dziecko - potworek będzie umieszczony w spirytusie i przekazany muzeum anatomiczno - patologicznemu przy uniwersytecie warszawskim

Wiadomość o urodzinach potworka wywołała w dzielnicy żydowskiej zrozumiałe poruszenie. Wielu przeciwników rodziny Mandelbaumów chce uważać nieszczęśliwe urodziny za

karę Bożą.

Z drugiej strony rodzina czyni energiczne zabiegi, aby ciało potworka zostało pochowane na cmentarzu żydowskim. Zarówno matka jak i ojciec kategorycznie sprzeciwiają się przekazaniu noworodka muzeum.

Ostateczna decyzja ma wkrótce zapaść, tembardziej, iż do sprawy wmieszany jest również rabinat warszawski, do którego zwróciła się rodzina z prośbą o interwencję.

Polowanie w Polsce, które denerwuje Litwę.

RYGA, 23. 12. (wł.) W styczniu w Polsce zapowiedziane zostało wielkie polowanie dyplomatyczne.

W polowaniu tem, w którem weźmie udział prezydent Rzplitej, wezmą również udział premjer rządu łotewskiego i łotewscy ministrowie.

Zapowiedź tego polowania z udziałem łotewskich mężów stanu, wywarła silne wrażenie w Litwie.

W litewskim „Socjaldemokracie“ ukazał się artykuł, skierowany przeciwko udziałowi w polowaniu w Polsce premjera łotewskiego i ministrów łotewskich. Dziennik ten pisze, że Litwa będzie to uważała za demonstrację przeciwko sobie i że to pogorszy stosunki litewsko - łotewskie. „Łotwa stoi już obecnie pod zarzutem dostania się pod wpływy Polski — pisze ów dziennik — a przyjazd premjera łotewskiego będzie podkreśleniem czynionych Łotwie zarzutów“.

nim Kanorami, mieszkańcami tejże

O pokój i radość na polskiej ziemi

W dniu święta Bożego Narodzenia.

Wieki całe minęły od czasów kiedy pogańscy rzymianie obchodzili z końcem grudnia święto narodzin „niezwyciężonego słońca“. Lud rzymski nie znając jeszcze wzniosłej wiary Chrystusa, nie znając świąt Bożego Narodzenia, dawał w tym dniu wyraz swej radości, że po najgłębszej nocy, po najdłuższem panowaniu ciemności następuje przełom, zwycięstwo słońca nad mrokiem i wszystko zaczyna zmierzać ku wiosennemu odrodzeniu.

Owo niepojęte misterjum „narodzin słońca“ obchodzimy dzisiaj w radosnem i uroczystem święcie Bożego Narodzenia. I dzisiaj, jak przed wiekami, gdy umarła przyroda śpi zimowym snem, okres Bożego Narodzenia przynosi nam pierwsze początki tego zwycięstwa słońca nad mrokiem, którego symbolem są i światła na choinkach wigilijnych i łuna bijąca z kościołów w czas pasterki.

Chwile, które dzisiaj przeżywa świat, przypominają nam właśnie ten okres mroku i ciemności przed Bożem Narodzeniem. W chorobliwej gorączce życia, w mroku straszliwej niepewności jutra pozostaje dziś cała ludzkość. Przeżywa się wszystko, rozlatują się systemy, upadają teorje i wysuwa się nam z rąk miara wszelkich wartości. Narody świata, trapione od kilku lat niebywałym w dziejach kryzysem poddają się już ponuremu zwątpieniu, w społeczeństwach przygasł już dawniejszy wesoły nastrój, na czołach ludzkich troska o byt codzienny wyryła głębokie bruzdy.

Nie wszystko jednak zgasło. Jakaś iskra nadziei i wiary pozostała jeszcze w duszy, jakiś płomyk roznieceny może od zeszłorocznych świateł wigilijnej choinki tli się w niej jeszcze. Trzeba tylko nie pozwolić mu zgasnąć, trzeba zachować w sobie i potęgować tę wiarę, że przecież nie jest tak źle na świecie, że zło można zwyciężyć, że mimo wszystkiego zbliżamy się ku lepszym czasom. Trzeba wierzyć w symbol, który daje nam radosne święto Bożego Narodzenia, że po mrokach i ciemnościach nocy nastąpić muszą promienne świty odrodzenia.

My, polacy powinniśmy to czynić bardziej może wytrwalej, niż inni. Przypomnijmy sobie wiekową niewolę i straszne lata wojny światowej; przypomnijmy sobie pierwsze nasze kroki w wolnej ojczyźnie, naszą nędzę i różnorodne braki i porównajmy z tem, co mamy dzisiaj. A wtedy każdy przyznać musi, że jednak jest lepiej.

Przyznać jeszcze musimy sami, że jesteśmy pesymistami z urodzenia. Ciąży to na nas może jeszcze z okresu niewoli. Ale w ten wieczór jedyny w roku, wieczór wigilijny odłóżmy na chwile skargi, porzućmy pesymizm na zwykłe szare dni tygodnia, a spójrzmy w dzień święta innemi oczami na życie.

Rozejrzyjmy się po świecie, porównajmy braki i głody potężnych sąsiadów, niedomagania wielkich narodów zachodnich, odwiecznie zagospodarowanych i zrozummy tę prawdę nieprzezwyciężoną, że u nas nie jest najgorzej, żeśmy nie ostatni, że idziemy wciąż naprzód. Otwórzmy oczy na fakt, że twardo stawiamy czoła burzom świata, że w trudzie i znoju, wśród ciężkich przeciwieństw losu, wykuwamy lepszą przyszłość dla państwa i narodu naszego.

W tym dniu nastrojowym wzbudźmy w sercu tę mocną wiarę, że niedługo musi być lepiej. Zachowajmy tę otuchę, wzbudźmy w sobie ponownie radość tworzenia i pracy dla państwa twardej, a nieustannej w dążeniu do wytkniętego celu.

Łamiąc się dzisiaj białym tradycyjnym opłatkiem życzmy sobie nawzajem przedewszystkiem, abyśmy nigdy więcej nie ulegli zwątpieniu.

Bądźmy o tem głęboko przekonani, że już zbliża się czas i że wydostaniemy się z obecnej ciężkiej sytuacji na prostą i świetlaną drogę lepszej doli. Naród polski potrafi przezwyciężyć wszystkie przeszkody w swojem przepotężnem dążeniu do zbudowania granitowych podwalin pod przemożne stopy tej naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Wtedy rozlegnie się radośniejszy niż dzisiaj, tryumfujący głos dzwonów wigilijnych: „Chwała Bogu na wysokości, a pokój i radość na polskiej ziemi“.

St. Komuniewski.

W zimowy wieczór wigilijny.

Niską izdebkę mrok zalega,
Zacisznie w naszej wiejskiej chacie,
Kołace tylko stary zegar,
Stary z lat dawnych mych przyjaciel.

Pod kapą suche szczapy płoną,
A gdy blask ognia ich przygaśnie,
Coś schyla głowę mą zmęczoną,
Marzę... śnią mi się dawne baśnie.

Poznaję siebie wśród gromady,
Mych rówieśników jasnowłosych,
Poznaję dwoje oczu śniadych,
Dwoje zbłoconych nóżek bosych.

Poznaję drobnych rącząt dwoje,
Co to wyrosły dziś na ręce,
I z zawstydzeniem pewnem staję,
Gdyż małe chłopie jest... w sukience.

Zajrzeć w oczy i pogłaskać,
Złotą czuprynkę dziecka chciałem,
Minęła jednak wielka Łaska:
Przestałem żyć ja — dziecko małe....

I proszę, by mi Bóg pozwolił,
Znowu śnić dalej... oczy mrużę....
Chcę śnić o dawnej szczęsnej doli...
Chcę nowych złud ja— dziecko duże.

BOŻE NARODZENIE W SZTUCE CHIŃSKIEJ.



Ilustracja nasza jest kopją obrazu nieznanego malarza chińskiego, który w tej oto wzruszającej formie wyobraża sobie narodziny Chrystusa.

U źródła Polski mocarstwowej.

Według niedość pewnej w tym wypadku historji, dnia 25 grudnia przypada rocznica koronacji Bolesława Chrobrego. W tym roku mija od tej pamiętnej chwili 908 lat a mimo to rocznica ta jest nadzwyczaj aktualna, ponieważ dzisiaj, tak samo jak przed dziewięcioma wiekami, Polska walczyć musi z rosnącym nieustannie naporem germańskim.

Bolesław Chrobry otrzymał po Mieczysławie I kraj niewielki, wewnątrz nie zjednoczony, na zewnątrz zaś zależny hołdowniczem stnowiskiem lennika od potężnego cesarstwa niemieckiego. Wielki ten król po 33 latach swego panowania pozostawił państwo rozległe, docierając aż do Bałtyku, wpływami swemi sięgające aż do Kijowa i Pragi.

W całem panowaniu Bolesława, w tych ciągłych jego wojnach widzimy trzy wielkie idee przewodnie: dojście do morza, uniezależnienie się od supremacji niemieckiej, oraz złączenie wszystkich sąsiednich narodów i szczepów słowiańskich w jedno mocarne państwo, które byłoby w stanie przeciwstawić się naporowi germańskiemu. Wielki ten budowniczy Polski już wówczas widzi przenikliwym wzrokiem całą groźną przyszłość, jaka oczekuje zachodnie szczepy słowiańskie pod zalewem teutońskim.

Aktem koronacji u kresu swego panowania Bolesław Chrobry dokumentuje suwerenność państwa polskiego. Z nikłego i uległego lennika staje się ono potężnem mocarstwem. Niestety nie znajduje król Bolesław godnych siebie następców. W kilka lat po jego śmierci rozpada się wielkie to dzieło, owoc trudu, walki i mądrych wysiłków jego długoletniego panowania. Świetny okres rozbudowy Polski, zapoczątkowany przez Chrobrego, a rzucający horoskopy stworzenia w centrum Europy wielkiego mocarstwa pod egidą Polski, został z biegiem czasu zmarnowany, a idea rozwoju Polski zniekształcona.

W każdym jednak razie ta wiekopomna rocznica okrywa państwowość naszą blaskami chwały i sławy. Jest ona dowodem wiekowych tradycyj rozwoju cywilizacyjnego Polski i stawia nas w rzędzie krajów o odwiecznej zachodniej kulturze.

Z cyklu tradycyj kościelnych.

„Gwiazdka“ w mroku pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Zapewne już w czasach apostolskich, a przynajmniej w bardzo im bliskich, obchodzono pamiątkę narodzin Zbawiciela, tylko stała data tego święta nie była ustaloną, ponieważ nie wiedziano dokładnie, którego dnia Chrystus na świat przyszedł. Dlatego też kościoły wschodnie w ciągu trzech pierwszych wieków obchodziły Boże Narodzenie równocześnie ze świętem Trzech Króli.

Data 25 grudnia po raz pierwszy pojawia się w kościele rzymskim u pewnego kronikarza w r. 354, a więc za czasów papieża Liberjusza I. chociaż inni badacze starożytności chrześcijańskiej przesuwają ustalenie święta Bożego Narodzenia na r. 336 i przypisują je papieżowi Juljuszowi I. Ze Rzymu przeniósł się ten zwyczaj już w IV w. na Wschód.

Zachodzi teraz pytanie co wpłynęło na kościół zachodni, że święto Bożego Narodzenia wyznaczył na dzień 25 grudnia? W zamierzchłych czasach imperjum rzymskiego tego właśnie dnia wyznawcy kultu Mithrasa, bożka perskiego, obchodzili święto narodzin „niezwyciężonego słońca“. Chcieli przez to dać wyraz swej radości, że dni bywają już dłuższe, że zorza poranna wcześniej pojawia się na niebie, a ognista kula słoneczna przybliżywszy się ku ziemi, nowe zsyła na nią promienie i nowe budzi życie.

Tem właśnie słońcem w pojęciu chrześcijańskiem jest Chrystus, tak nazywają Go ojcowie kościoła pierwszych wieków. Łatwo więc nasuwała się nowonawróconemu Rzymianinowi myśl, żeby pamiątkę narodzin owego Słońca nowego testamentu — Chrystusa, przełożyć na ten dzień, który w jego kalendarzu już był naznaczony jako „narodziny słońca“ (natalis solis). Tak więc kościół przekształcił owo święto pogańskie, nadał mu chrześcijańskie znaczenie, zachowując tylko datę i ideę tego dnia.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa powstał zwyczaj, że kapłani przedewszystkiem w święta, kilka mszy św. dziennie odprawiali. Tę wolność ograniczają późniejsze synody, a papież Aleksander II (r. 1061—1073) tylko w dzień Bożego Narodzenia pozwolił kapłanom trzy msze św. odprawiać. Ten zwyczaj na znak radości, kościół aż do dnia dzisiejszego zachował. Najwięcej znana jest pierwsza z tych mszy św., zwana „Pasterka“ i odprawiana zwykle o północy, bo według podania o tej porze Zbawiciel świata narodził się w Betleem.

Z obrzędów wigilijnych.

Opłatek — symbolem zgody i braterstwa.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z najpiękniejszych tradycyj polskich, posiadających głębszy podkład moralno-społeczny, jest nasz staropolski opłatek. Zwyczaj dzielenia się opłatkiem w dniu wigilji Bożego Narodzenia jest uświęcony przez kościół, a geneza tego zwyczaju sięga jeszcze czasów Chrystusa, a mianowicie Ostatniej Wieczerzy Pańskiej.

Już pierwsze wieki chrześcijaństwa znają podobną tradycję. Dzisiejsze opłatki przypominają bowiem dawne „Eulogje“, kiedy to chleb poświęcony przez biskupa lub kapłana zabierany był następnie przez wiernych do domu, lub posyłany im jako pokarm uświęcony. Sama nazwa „opłatek“ wywodzi się od wyrazu „oblaty“, co oznaczało dary, składane przez wiernych na potrzeby kościoła.

Od niepamiętnych czasów jest zwyczaj w Polsce roznoszenia opłatków po domach i to w czasie adwentu przed samemi Świętami Bożego Narodzenia. Opłatki w specjalnej czworokątnej formie wypieka zwykle organista przy każdym parafjalnym kościele. Wyciśnięte są na nich symboliczne obrazki, jak: Dzieciątko Jezus, żłobek, gwiazda i t. p. Parafjanie odwdzięczają się organiście za dostarczenie opłatka, czem u kogo chata bogata.

Przed wieczerzą wigilijną gospodarz i gospodyni domu dzielą się opłatkiem najprzód sami ze sobą, a następnie z rodziną swoją, gośćmi i domownikami, składając im życzenia pomyślności w dalszem życiu. Pozatem jest jeszcze zwyczaj, że do osób bliskich a nieobecnych posyła się kawałek opłatka, jako dowód pamięci i łączności duchowej w czasie wigilji. Specjalnie drogim ten okruch chleba z ojczyzny jest dla każdego Polaka na obczyźnie, budzi w nim bowiem wspomnienia i przenosi go myślą w umiłowane strony rodzinne.

Piękna to naprawdę chwila, gdy ojciec rodziny, lub ktoś najstarszy wiekiem — kolejno zbliża się do każdego bez wyjątku uczestnika uczty wigilijnej, by się z nim przełamać opłatkiem. Żywiej biją serca, urazy idą w niepamięć, a w niejednem oku błyszczy łza rozrzewnienia. Bo też opłatek jest w Polsce odwiecznym symbolem zgody i braterstwa.

PARK NARODOWY
im. Stefana Żeromskiego
powstanie w górach Świętokrzyskich.

POMNIK ŻEROMSKIEGO STANIE NA GÓRZE RADOSTOWEJ — WYZNACZENIEM SZLAKÓW TURYSTYCZNYCH ZAJĄŁ SIĘ INŻ. JULJAN NOWAKOWSKI. — STACJA METEOROLOGICZNA PIM. — BUDOWA SCHRONISK.

Część puszczy jodłowej w górach Świętokrzyskich, tak bardzo uwielbianej przez **Stefana Żeromskiego** ma zostać zamieniona na park narodowy jego imienia, by w ten sposób uczcić pamięć genjalnego poety.

Powierzchnia puszczy jodłowej wynosi około 1.400 ha, w czem góra **Chełmowa** 182 ha i góra **Borzęcka** 52 ha.

Państwowa komisja ochrony przyrody utworzyła na terenie puszczy jodłowej 3 rezerwaty: na św. Krzyżu, Łysicy i górze Chełmowej, należące do nadleśnictwa św. „Katarzyna“ z siedzibą w Bodzentynie. Rezerwaty te, strzeże czujne oko nadleśniczego **Ludomira Kosińskiego**, który zarazem jest członkiem komisji tworzącego się parku narodowego im. Stefana Żeromskiego w górach Świętokrzyskich.

Na terenach tych rezerwatów wyeliminowano jakąkolwiek gospodarkę ludzką.

Osobliwością rezerwatu Łysicy, są kwarcytowe goloborza oraz u podnóża jej słynne **źródło św. Franciszka.** Drzewostan Łysicy to jodła, sięgająca już 150 lat.

Na św. Krzyżu spotykamy drzewostan jodłowo-bukowy 130 — 150 letni. Rezerwat na górze Chełmowej oznacza się drzewostanem mieszanym, jednak ukazuje się tutaj prawie w 50 proc. modrzew polski a gdzieniegdzie można również spotkać pojedyńcze okazy modrzewia europejskiego, które cudem tu się dochowały.

Z fauny rezerwatów wymienić należy stada jeleni, bacznie chronione są przed kłusownikami. Dzięki należytej ochronie jelenie rozmnożyły się do tego stopnia, że zezwolono myśliwym na urządzenie polowania.

Na polanie **gen. Langiewicza**, gdzie w 1863 ukrywał się obóz powstańczy znajduje się buk 200-letni, sięgający 30 metrów wysokości, o obwodzie 4 metrów.

Na skraju puszczy od strony szosy Kielce—Bodzentyn, ustawiono dużych rozmiarów głaz z napisem **„Park im. Stefana Żeromskiego“.** Trochę dalej znajduje się drugi kamień, na którym uczenice gimn. Bł. Kingi w Kielcach wyryły następujący urywek z „Puszczy jodłowej“:

„Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno Boża — święta“...

Według pomiarów, dokonanych przez wydział techniczny lasów państwowych — długość projektowanego parku ma wynosić z górą 43.000 metrów.

Obecnie inż. **Juljan Nowakowski** pracuje nad wyznaczeniem szlaków turystycznych projektowanego parku oraz nad wyznaczeniem miejsc pod budowę schronisk dla turystów i wycieczek.

W roku bież. powiatowy instytut meteorologiczny zbudował doświadczalną **stację meteorologiczną** Na ogołoconej górze Radostowej, według opracowanego projektu ma stanąć pomnik Stefana Żeromskiego. Pozatem czynione są usilne starania u władz o zniesienie więzienia ze św. Krzyża.

Z cyklu tradycyi ludowych.

Szopka krakowska.

Tradycyjnie w okresie Bożego Narodzenia przez lud krakowski budowana i obnoszona szopka, różni się swą odrębną architektoniczną formą od wszystkich współczesnych teatrzyków marjonetkowych i jasełkowych

Jest to pomysłowo sklejony z drzewa i tektury dwupiętrowy pałacyk, ozdobiony po obydwu bokach wieżami połączonemi na wysokości pierwszego piętra tarasem. Miejscem działania bohaterów marjonetkowych jest scenka, umieszczona u dołu tej trójdzielnej budowli, uwieńczonej bizantyjską kopułą, ozdobionej kaskadami barwnych wycinanek

Wśród licznych warjantów wywoływanych bogactwem fantazji ludu, odwiecznie stałą cechą szopki krakowskiej jest jej trójdzielność architektoniczna Zawsze w niej poznać można prócz sceny parterowej, na której toczy się akcja, dwie logicznie z budową spojone sceny, na której widać akcję nieruchomą. Tą drugą sceną jest umieszczony na pierwszem piętrze taras zamkowy, z oświetlonemi oknami wieżyc i pałacu, na którym przedstawioną jest zwykle scena narodzin Chrystusa hołd trzech króli i pasterzy. Echem trzeciej pionowej sceny misterjalnej, to szczyty wieżyc i dach kopuły, na której naklejeni aniołkowie śpiewają „Gloria in excelsis Deo“. Ponad całą tą trójdzielną sceną, w której odbywa się u dołu akcja ziemska, wyżej przedstawiono zdarzenie cudowne, a jeszcze wyżej ponad aniołami symboliczną gwiazdę

W tej do dzisiejszego dnia nieskazitelnie przez wieki przechowanej formie architektonicznej szopki, tkwią wyraźnie wspomnienia średniowiecznych misterjów. Pojęcie trzech światów: ziemi, nieba i piekła łączy się wyraźnie z trójdzielną budową krakowskiej szopki. Gwiazda i aniołowie na szczytach szopki przypominają niebo, figurki przedstawiające przyjście na ziemię Zbawiciela, otoczonego królami pastuszkami i zwierzętami, to ślad wyraźny sceny ziemi, zaś parter, gdzie harcują marjonetki: śmierć, djabeł Herod ma wyobrażać piekło.

Odrębna architektura krakowskiej szopki, spojonej logicznie i podzielonej na trzy sceny — trzy światy, nasuwa przypuszczenie, iż szopka krakowska jest przedziwną spuścizną po scenie średniowiecza, po trójdzielnej scenie misterjalnej z epoki romańskiej.

„Gwiazdka" Francji dla 50-tysięcznej rzeszy robotników polskich.

Przed kilku dniami pisma polskie, a z niemi i pisma zagraniczne rozniosły hiobową dla naszego kraju wieść:

Przedstawiciel francuskiego ministerjum pracy oświadczył delegacji organizacyj robotniczych, że w ciągu obecnej zimy około 50.000 robotników polskich, zatrudnionych w przedsiębiorstwach przemysłowych francuskich, będzie musiało opuścić Francję, wskutek wejścia w życie zarządzeń, ograniczających prawo do pracy robotników obcokrajowców. Robotnicy ci na koszt skarbu francuskiego odtransportowani mają być partjami do granicy polskiej.

Wiadomość ta wywarła w całym kraju jaknajbardziej przygnębiające wrażenie. Trzeba sobie przecież zdać sprawę, że 50-tysięczna armja robotników wraz z rodzinami, licząc 3 osoby na jedną rodzinę, to **150.000 ludzi, którymi trzeba się zaopiekować, dać im jakie takie utrzymanie, dach nad głową i t. d.**

Obowiązek ten, w tak ciężkich dla nas chwilach, spadnie w pierwszym rzędzie na państwo, a następnie na społeczeństwo. Mimowoli ciśnie się na usta pytanie: Skąd państwo i zubożałe społeczeństwo wezmą na ten cel pieniądze?

Pogłębiający się z dnia na dzień kryzys powoduje bezustanne zamykanie fabryk, ciągłe redukcje robotników i ograniczenia pracy. Armja bezrobotnych z każdym dniem wzrasta, tymczasem **fundusze na cele pomocy bezrobotnym wskutek ciągłego wzrostu bezrobocia kurczą się coraz bardziej.**

Sytuacja prawie tragiczna! W tych ciężkich dla nas chwilach spada na Polskę tak wielki, nowy ciężar.

Omawiając tę bardzo smutną sprawę należy cofnąć się myślą kilka lat wstecz i poruszyć wyczerpująco sprawę emigracji polskiego robotnika do Francji.

Każdy, ktokolwiek, choć pobieżnie interesował się tą sprawą przypomina sobie niewątpliwie jak się odbywał werbunek robotników polskich do zakładów przemysłowych i na rolę do Francji.

Francja ten najbogatszy obecnie w Europie kraj, gdzie banki zawalone są złotem, w pierwszych latach po wojnie odczuła bardzo dotkliwie brak rąk do pracy. Trzeba było znaleźć na gwałt środki zaradcze. **W tym to właśnie czasie w Polsce począł się odbywać werbunek polskiego robotnika do Francji.**

Cały kraj zarzucony został reklamami, propagandowemi afiszami, ulotkami; prasa polska pełna była najrozmaitszych artykułów płatnych komunikatów, **zachęcających do wyjazdu do Francji i obiecujących złote góry.** Reklama, jak zawsze, tak i w tym wypadku zrobiła swoje. Niechętni początkowo na wyjazd robotnicy polscy, którym w tym okresie czasu tak bardzo się źle w Polsce nie powodziło, poczęli tłumnie opuszczać Ojczyznę, szukając w innym kraju lepszej doli. **Codziennie niemal z Mysłowic, gdzie mieściło się centralne biuro emigracji robotników do Francji, odjeżdżały pociągi z robotnikami i ich rodzinami.**

Jakżeż się tym robotnikom we Francji, w tej nowej ojczyźnie powodziło? Czy przedsiębiorstwa i rząd francuski przyrzeczeń swych w okresie werbunku dotrzymały?

Aby odpowiedzieć na te pytania trzebaby napisać drugi obszerny artykuł, któryby mógł częściowo wyczerpać temat. Wszystkie obietnicy i przypuszczenia podczas werbunku robotników okazały się później zwyczajnym bluffem. Robotnicy polscy, nietylko, że byli źle wynagradzani za swą ciężką pracę, ale w dodatku pozbawieni byli przez długie lata należytej opieki władz francuskich, które nad wszystkiemi w tej materji skargami przechodziły zawsze do porządku dziennego.

Na temat życia polskiego robotnika we Francji, którego w wielu wypadkach traktowało się jak psa, pisali różni wybitni polscy publicyści, uderzając na alarm, by władze polskie zainteresowały się losem robotnika polskiego we Francji i interwenjowały w tej sprawie u władz francuskich. **Interwencyj takich było kilka, niestety, żadna z nich nie odniosła pożądanego skutku.**

Tymczasem robotnik polski, pracowity, **uczciwy, znoszący wszystkie trudności i prześladowania ze spokojem, swą ciężką pracą, napychał złotem kieszenie przemysłowcom francuskim.** Olbrzymie dochody przemysłowców francuskich szły do banków, powiększając tem samem dobrobyt narodowy Francji.

Wszystko się to odbywało kosztem wyzyskiwanego robotnika polskiego. Obecnie, kiedy kryzys gospodarczy dotknął również i Francję, a przemysł francuski poczyna się powoli kurczyć, rząd francuski, dyskutując nad środkami zaradczemi przeciwko bezrobociu, uciekł się do najłatwiejszego.

Postanowił poprostu **wyrzucić z granic swego państwa 150 tysięczną armję ludzi, robotników polskich,** tych robotników, którzy przez szereg lat pracowali uczciwie i swą pracą przysporzyli bogactw Francji. Prawdziwie francuska, wersalska wdzięczność!

Stanowisko Francji Polska winna przyjąć w odpowiedni sposób. Odpowiedzią rządu polskiego na zarządzenie władz francuskich winno być hasło: **Ani jednego francuza w Posce".**

Polska, jak długa i szeroka, w szczególności ośrodki przemysłowe a więc Śląsk a przedewszystkiem Zagłębie Dąbrowskie roi się od obcokrajowców, wśród których większość — to francuzi. Przemysłowcy francuscy Polskę poczęli uważać za swą kolonję, a robotnika polskiego za białych murzynów, niewolników.

O stosunkach w przedsiębiorstwach przemysłowych francuskich w Zagłębiu pisaliśmy niejednokrotnie wyczerpująco, apelując do odpowiednich władz, **aby ukróciły samowolę pp. przemysłowców.** Nie będziemy więc tej sprawy specjalnie poruszać, bo znane jest ono doskonale naszym czytelnikom.

Chodzi nam tylko o podkreślenie, że szczególnie w ostatnich czasach **wszystkie, nietylko poważniejsze, ale nawet podrzędne stanowiska obsadzone są przez różnego autoramentu przybyszów francuskich, których kwalifikacje nie wytrzymują żadnego współzawodnictwa z pracownikami polakami,** czy to na stanowiska inżyniera, technika, czy też zwykłego pracownika biurowego.

Jeśli więc Francja, ten bogaty kraj, bez najmniejszych skrupułów wyrzuca na bruk olbrzymią armję robotników polskich, którzy swą pracą dobrze się jej przysłużyli, **— to Polska nie powinna być dłużną swej „sojuszniczce"** i ograniczyć do minimum pobyt francuzów w Polsce, tembardziej, że panoszą się w naszym kraju coraz bardziej i zabierają pracę polskim wykwalifikowanym pracownikom.

Czas już najwyższy skończyć z ultraliberalną polityką naszych władz w stosunku do francuzów.

Trzeba sobie wreszcie powiedzieć otwarcie, że t. zw. przyjaźń francusko - polska odbywa się wyłącznie kosztem Polski. Dyplomatyczny ceremonjał nie zawsze jest w stanie pokryć ponurą i smutną prawdę „rzeczywistej rzeczywistości". Sojusz z Polską potrafią francuzi dyskontować wysokim procentem.

Polska ma teraz jaskrawą próbkę tej „przyjaźni", na co zareagować powinna odpowiedzią: Ani jednego francuza w Polsce!

MARJAN SZKONTER.

Wigilijne zwyczaje ludowe w Jugosławji.

Święta Bożego Narodzenia w Jugosławji należą do najważniejszych i najuroczystszych.

Boże Narodzenie ma nazwę ludową „Bożic", zaś Nowy Rok „Mali Bożic". Dzień 23 grudnia, to „tucin deń" czyli dzień „mordowania' bydła, świń, drobiu, z których przygotowuje się mięso na cały okres świąteczny, trwający osiem dni, tj. od 24 grudnia do Nowego Roku. Przez owe osiem dni lud świętuje, uczęszcza na nabożeństwa, modli się, raduje i weseli z całej duszy. To też nikogo nie dziwią owe olbrzymie zapasy żywności, które lud przygotowuje na okres „Bożica". Nawet najbiedniejszy musi mieć na święta kawał pieczeni wieprzowej. Brak tego przysmaku, jest wielkim wstydem dla gospodarza domu i całej rodziny. Dlatego każdy tak się stara cały rok, by na „Bożica" była wieprzowina, a 23 grudnia „tucin deń".

Przygotowania do wigilji rozpoczynają się już od samego rana i trwają przez cały dzień. Pod wieczór rozkłada gospodarz na podłodze w izbie słomę, gosposia zaś przygotowuje wieczerzę, składającą się z jarzyn i owoców. Przed wieczerzą gospodarz domu dzieli się z domownikami specjalnie upieczonym chlebem, który zwie się „czesnica, krtacz, bożienjak, letnjak" i to zależnie od okolicy. Chleb ten przechowuje się do Nowego Roku, w którym do ostatniej okruszyny musi być skonsumowany. Wodę do rozczynienia ciasta na ten chleb świąteczny, przynoszą dziewczęta w nowych naczyniach wczesnym rankiem, w dzień wigilijny. Naczynia przeznaczone na wodę nie wolno brać inaczej, jak tylko przez rękawicę.

Charakterystycznym zwyczajem wigilijnym u ludu, jest t. zw. „badnjak". Jest to [illegible] gospodarz przynosi z lasu w wieczór wigilijny i z drzewa świeżo ściętego. Stawiając „badnjak" obok stołu, wypowiada odpowiednie życzenia pod adresem domowników. Czeladź nawzajem obsypuje gospodarza zbożem i składa mu życzenia. „Badnjaka" nie wolno dotykać gołemi rękami, ale tylko przez rękawice, w palce której sypie się trochę zboża, lecz tylko tyle, by można rękę wsadzić. Po przyniesieniu „badnjaka", górną jego część smaruje się miodem i tę część domownicy, a szczególniej dzieci całują. Po wycałowaniu „badnjaka", zapala się go na ognisku przy odpowiedniej modlitwie i pozostawia płonącym przez cały okres świąt. Węgle z „badnjaka" lud skrzętnie przechowuje i używa na rozmaite dolegliwości fizyczne. Jest również zwyczaj, że po wieczerzy wigilijnej, przez całą noc domownicy pełnią straż przy płonącym „badnjaku".

W niektórych okolicach, przed wieczerzą wigilijną gospodarz zapala świecę w sieni, a wchodząc z nią do izby, pozdrawia domowników w słowach: „Bądźcie zdrowi i weseli cały rok, niech wam się szczęści w cielętach, owcach, świnkach, kaczkach, kurach i wszelkim dobytku". Na to odkrzykuje raźno gosposia: „No i także w dzieciach" Po tej ceremonji gospodyni wnosi w prześcieradle słomę, wita gospodarza i resztę domowników. Za nią wnoszą naczynie pełne zboża. Gospodarz odbiera zboże, rozsypuje je w krzyż na stole, umieszcza w środku srebrną monetę, nakrywa wszystko słomą i obrusem. Po tych przygotowaniach kładą na stół „Bożyczniak" i ustawiają naczynie ze zbożem i zapaloną świecę. Wkońcu głowa domu przynosi łańcuch i łączy nim nogi stołu w tej intencji, aby w domu przez cały rok panowała zgoda. — Między łańcuchem umieszcza uprząż z konia, bat, części pługa, aby tym sposobem uzyskać w gospodarstwie błogosławieństwo. Ukoronowaniem tych przygotowań jest wieczerza wigilijna.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia obchodzi domy „polaźnik, polazajnik). Jest to nasz polski „szczodrok" czyli łazik noworoczny). Polaźnik wchodząc, obsypuje domowników zbożem i mówi: „Bożyc się rodzi" Następnie uderza laską w płonący „badnjak" i liczy ilość iskier, życząc gospodarzowi tyle bydła, koni i owiec, ile było iskier. Jeżeli „polaźnikiem" jest kobieta, to po wejściu jej do izby, gospodarz łapie ją, smaruje głowę miodem i wypraszą za drzwi. Kobieta „polaźnik" jest złą wróżba na cały rok, słowem jest przeokropnem nieszczęściem, które na cały świat zawsze sprowadzają baby.

MARJAN KANTOR-MIRSKI.

KRONIKA

KALENDARZYK

Grudzień 24 Sobota

Dziś: Ad. i E. W.
Jutro Nar. Chr. P.
Wschód słońca: 7.41
Zachód słońca: 3.42

RADJO

WARSZAWA.

Sobota, 24 grudnia.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 12.55. Urz. kom. PIM. 15.25 Wiad. wojskowe i strzeleckie. 15.35. Płyty. 16.00. Odczyt aktualny. 16.15. Płyty. 16.40. „Zwyczaje wigilijne na północy". 20.15. Tr. z Poznania. 20.30. Słuchowisko dla dzieci. 21.00. Kolendy. 21.30. „Wigilja samotnych". 22.00 Wiad. bież. 22.05. Utwory Chopina. 22.40. Anegdoty wigilijne. 22.55. Program na dz. nast. 23.00. Koncert ze Lwowa. 24.00. Hejnał z Krakowa. Tr. Pasterki z kościoła N. M. P. w Krakowie.

KATOWICE.

Sobota, 24 grudnia.

Codz. Przegląd Prasy Polsk. i kom. meteor. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Intermezzo muz. 12.50. Kom. gosp. 12.55. Kom. meteor. z Warsz 15.25. Wiad. wojsk. i strzel. z Warsz. 15.35. Płyty. 16.00. Odczyt z Warsz. 16.15 Audycja wigilijna Cioci Heli dla dzieci. 16.40. Odczyt z Warsz. 17.00. Przerwa 20.30. Słuchowisko z Warsz. 21.00. Kolendy. 21.30. „Wigilja samotnych" z Warsz. 22.00. Program na dz. nast. 22.05 Tr. z Warsz. 23.00. Koncert ze Lwowa. 23.00. Wigilja dla czł. polskiej ekspd. polarnej na Wyspie Niedźwiedzie z Warsz. 23.40. D. c. koncertu ze Lwowa. 24.00. Hejnał z Krakowa, tr. Pasterki z klaszt. oo. Franciszkanów w Panewnikach—Ligocie na Śląsku.

WARSZAWA.

Niedziela, 25 grudnia.

9.55 Program na dz. bież. 10.00 Nabożeństwo z Krakowa. 11.58. Sygnał czasu 12.05. Przerwa. 15.30. Płyty. 16.30. Słuchowisko ze Lwowa. 17.00. Tr. z Krakowa i Katowic. 19.25. Słuchowisko z Krakowa. 20.00. Koncert ze Lwowa. 21.00. Koncert. 22.10. Nowości i przeboje taneczne.

KATOWICE.

Niedziela, 25 grudnia.

10.30. Naboż. z kośc. N. M. P. w Wielkich Piekarach. 11.50. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Przerwa. 15.30. Płyty. 16.30. Słuchowisko ze Lwowa. 17.00 Koncert z Krakowa. 18.00. Koncert popul. 19.00 Tr. z Krakowa. 20.00. Koncert ze Lwowa. 21.00 Koncert z Warsz. 22.10. Muz. lekka.

WARSZAWA.

Poniedziałek, 26 grudnia.

9.55. Program na dz. bież. 10.00. Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35. Odczyt misyjny. 11.58 Sygnał czasu. 12.05. Program na dz. bież. 12.10 Urz. kom. PIM. 12.15. Poranek muz. z Filh. Warsz. 14.00 Odczyt. 14.20. Muzyka ludowa. 14.40. „Co słychać o czem wiedzieć trzeba". 15.00. D. c. muzyki ludowej. 15.20. Aud. żołniersko-strzelecka. 16.00. Słuchowisko z Wilna. 16.25. Kolendy. 16.45 Odczyt z Wilna. 17.00. Koncert solistów. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.25. Słuchowisko. 20.00 „Trzy życzenia" — operetka. 22.00. Skrz. techn. 22.15 Muzyka lekka. 22.55. Urz. kom. PIM. 23.00. Muzyka z płyt gramof.

KATOWICE.

Poniedziałek, 26 grudnia.

10.00. Nabożeństwo ze Lwowa. 11.35. Odczyt z Warsz. 11.53. Sygnał czasu z Warsz. 12.10. Tr. z Warsz. 14.00. „Chrystus a cywilizacja". 14.20. Tr. z Warsz. 16.00. Słuchowisko z Wilna. 16.25. Skrz. poczt. 16.45. Odczyt z Wilna. 17.00. Koncert z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka z Warsz. 19.00 „Dwa pokolenia". 19.15. Rozmaitości. 19.20. Kom. sport. 19.25. Tr. z Warsz 22.00. Skrz. poczt. techn. 22.15. Program na dz. nast. 22.20. Muzyka lekka. 22.55. Kom. meteor. z Warsz. 23.00. Muzyka taneczna z kaw. Monopol

Szkolnictwo zawodowe
w ZAGŁĘBIU.

W szkolnictwie zawodowem - dokształcającem, w porównaniu z ub. rokiem szkolnym, nie było żadnych ważniejszych zmian.

Szkoły te mają na celu szerzenie wiedzy zawodowej wśród szerokich mas społeczeństwa polskiego, przynosząc wielkie dobrodziejstwo zarówno chlebodawcom, jak i ich praktykantom.

Jednym z ważniejszych punktów ustawy o przymusowem nauczaniu zawodowem jest to, że żaden praktykant nie zostanie wyzwolony na czeladnika, o ile nie przedstawi świadectwa z ukończenia szkoły dokształcającej zawodowej. W Zagłębiu mamy szkół zawodowych - dokształcających kilka. Sosnowiec posiada trzy takie szkoły: metalową, handlowo - przemysłową męską i handlowo przemysłową - żeńską. Kierownikiem tych szkół jest **inż. Krzyżkiewicz.**

Publiczna szkoła zawodowa dokształcająca z działem metalowym, mieści się przy ul. Wawel 13. Przy szkole tej prowadzone są również działy stolarski i elektromonterski. Klas jest sześć, uczniów około 240. Kierownikiem jest **prof. Piotrowski.**

Szkoła handlowo - przemysłowa męska mieści się w gimnazjum Płockiego. Przy tej szkole prowadzone są kursy szewców, krawców itp. Kurs 3-letni, klas cztery, 160 uczniów, kierownikiem szkoły dyr. Płocki.

W ubiegłym roku uczęszczało do szkół zawodowych 900 uczniów, w roku bieżącym — 500 uczniów.

W szkole handlowo - przemysłowej żeńskiej kierownikiem jest p. **Sochacka.** Lokal szkoły — szkoła im. Król. Jadwigi, klas 3, uczenic 100 i nauczanie 8 godz. tyg.

Ogółem do szkoły uczęszcza 500 osób

Przy tych szkołach istnieje hufiec P. W. i W. F.

Wykładowcami w szkołach między innemi są: **inż. Krzyżkiwicz, dyr. Płocki, dr. Majer, prof. J. Araszkiewicz, prof. W. Chrzanowski, ks. Piwnicki, dr. Tański,** sędzia **Tuora, prof. Żebrowski, ks. Rubik, arch. St. Mazurkiewicz, inż. Szydłowski, prof. J. Dobrowolski, dr. Bilik, inż. Fabjanowski, inż. Świecicki, prof. Rogowski, geometra Jaworzyński, p. Tylman, Wł. Araszkiewicz** i inni.

Koszta prowadzenia szkół pokrywa magistrat i częściowo kuratorjum. Lekcje odbywają się wieczorami. Przy szkołach istnieje międzyszkolna komisja porozumiewawcza. Najważniejszem zagadnieniem tej komisji obecnie jest sprawa, aby lekcje w szkołach rozpoczynały się już o godz. 4-ej popoł

W Będzinie magistrat prowadzi dwie szkoły, mianowicie: handlową (4 klasy) i przemysłową (5 klas), do których uczęszcza ogółem 360 uczniów.

Kierownikiem szkół jest **prof. M. Ocioszyński,** sekr. **M. Kondusz.**

Stan liczebny uczniów w roku bieżącym jest większy.

W skład personelu nauczycielskiego, między innymi wchodzą pp.: **prof. A. Brodnicki, prof. Ocioszyński, inż. Krzemiński, prof. Chłapowski, inż. Goldsztein, ks. Uchto, dyr. Walewski** i **kier. Miaczek.**

W Dąbrowie prowadzona jest szkoła zawodowa - dokształcająca pod kierown. **inż. J. Kuźniaka.**

Ogółem do szkoły uczęszcza 170 uczniów. Lokal szkoły mieści się w szkole górniczej.

Szkoły zawodowe do roku szkolnego 1931-32 prowadzone były przez towarzystwo kursów technicznych pod kier. **inż. Webera.**

W lokalu szkoły górniczo - hutniczej prowadzone są również kursy dokształcające dla górników. Kursy te prowadzone są przez T. K. T. dla dorosłych robotników rzemieślników.

Kierownikiem kursów jest inż. Weber.

Nowe podpory endecji
w Dąbrowie.

W 1917 r. na terenie Dąbrowy założono polski związek zawodowy pracowników przemysłowych i handlowych, którego działalność obejmowała początkowo tylko nasze Zagłębie. Związek ten z biegiem czasu rozwijał się coraz bardziej i obecnie obejmuje całą Rzeczpospolitą. Przedstawiciele jego konferują z ministrami, biorą udział w międzynarodowych kongresach pracy, prowadzą walkę o polepszenie bytu pracowników umysłowych, wywierają wpływ na ustawodawstwo pracy i t. p.

Politykę ze związku wyeliminowano, to też należą do niego pracownicy z różnych obozów politycznych. Jak mahometanin, wstępując do świątyni Allaha, zdejmuje w przedsionku obuwie, tak członek PZZPP. i H., wchodząc do lokalu związku, zostawia swoje przekonanie poza jego obrębem i w gronie innych członków jest tylko dobrze widzianym kolegą po pracy. Zawdzięczając przestrzeganiu tej zasady, związek mógł się tak świetnie rozwinąć i skupić pod swoim sztandarem różnorodne żywioły polityczne

Pomimo istnienia tak potężnego zrzeszenia w świecie polskiej pracy umysłowej, pewni osobnicy w Dąbrowie pod egidą naczelnego wodza endecji zagłębiowskiej, p. Michla, „zrodziły“ jakiś płód poroniony pod nazwą „Związek pracowników handlowych, bankowych i biurowych“.

O istnieniu tej efemerydy dowiedzieliśmy się z dwukrotnych wzmianek w „Kurjerze Zachodnim“. Komu potrzebne jest tworzenie jakiejś karykatury związku obok istniejącej już olbrzymiej organizacji pracowników umysłowych? Kilku ambitnym osobnikom, półanalfabetom umysłowym, niemającym nic wspólnego z pracą intelektualną. Jeden z tych pseudo - społeczników, podobno były pomocnik maszynisty, wyczyniający pod względem swych przekonań różne komedjanckie salta był bowiem wyzwoleńcem, socjalistą, chadekiem, wielkim redaktorem (od siedzenia w pace); umizgał się też do BBWR., lecz wszędzie poznano ptaszka po piórkach i nie pozwolono miernocie wysunąć się na czoło, więc obecnie, pragnąc przy endeckim ogniu upiec własną pieczeń, chroni się pod skrzydła „Pracy Polskiej“, mając nadzieję, że pod skrzydłami temi wykluje mu się jakaś lukratyczna posada.

Drugi znów — to zredukowany policjant, wiecznie kandydujący na obrońcę sądowego, a oprócz tego, według swego mniemania, kandydat przynajmniej na starostę, skoro tylko panowie endecy obejmą rządy w Polsce. Jest także i były kandydat na mistrza od wieszania przestępców, bo zapewne nie wszystkim wiadomo, że Dąbrowa może poszczycić się takim ananasem, który ubiegał się o wakującą w Polsce posadę kata, lecz i do tak zaszczytnego zajęcia potrzeba pewnych kwalifikacyj, a przedewszystkiem znajomości anatomji, a on... to głowa do pozłoty.

Znalazł się też megaloman literacki, udający redaktora, który nigdy nic nie redagował, gdyż po polsku pisać poprawnie nie umie. Tacy to „ideowcy“ zamierzają zorganizować bezrobotnych pracowników umysłowych, łudząc ich obietnicami wyjednania znacznych zasiłków i pomocy w naturze i gotówce.

O tem głoszą publicznie a skrycie kombinują, że przy poparciu naiwnych, w czasie najbliższych wyborów do rady miejskiej w Dąbrowie, uzyskają mandaty radnych i posady w magistracie.

Niechże więc bezrobotni pracownicy umysłowi nie pozwolą się wodzić za nos różnym szarlatanom politycznym, a zorganizują się przy PZZPP. i H., bo tylko liczne i potężne zrzeszenie pracownicze może jakaś pomoc dla nich wyjednać.

Na zakończenie winszujemy, „Pracy Polskiej“ tak chlubnego i cennego nabytku.

S. Hegiel.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.
Repertuar świąteczny.

W niedzielę popołudniu o godz. 4-ej po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. „MĄŻ Z GRZECZNOŚCI“, komedja w 3 aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

W niedzielę wieczorem o godz. 8.15 po cenach zwykłych od 90 gr. do 3.59 zł. „WESOŁA SPÓŁKA“, farsa w 3 aktach Nanceya i Armonta.

W poniedziałek popołudniu o g. 4-ej efektowna węgierska komedja M. Lengyela „PŁOMIENNA NOC“. Ceny miejsc popularne.

W poniedziałek wieczorem o g. 8.15 „WESOŁA SPÓŁKA“. Ceny zwykłe.

We wtorek, dnia 27 bm. po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. „W BŁĘKITNYM EKSPRESIE“, komedja w 3 aktach Birabeau i Dolleya.

W środę, dnia 28 bm. — premjera świetnej krotochwili Wł. Jastrzębiec-Zalewskiego pt. „NOWA ARYSTOKRACJA“ („Gobelin“) Ceny miejsc zwykłe od 90 gr. do 3.59 zł.

„JARMARK ŚMIECHU“ w teatrze miejskim. Dnia 31 bm. (Sylwester) odbędą się dwa przedstawienia arcywesołej rewji w 2 częściach (20 obrazach) w wykonaniu całego zespołu pt. „Jarmark śmiechu“. Na barwną całość złożą się najnowsze przeboje taneczne i śpiewne oraz arcywesołe skecze. Ceny miejsc zwykłe. I-sze przedstawienie o godz. 8.15, II-gie o godz. 10.30 wiecz.

OD WYDAWNICTWA.

Wszystkim czytelnikom i przyjaciołom naszego pisma zasyłamy życzenia Wesołych Świąt.

Następny numer „Expresu Zagłębia“ ukaże się we wtorek 27 bm. o zwykłej porze.

—oOo—

Z KIELC.

(k) **Pobicie.** Wąsik Stanisław, zam. w Szydłówku pod Kielcami, zameldował, że na ulicy Warszawskiej w Kielcach, gdy jechał wozem z Plutą Zygmuntem i trzema innymi znajomymi, podbiegło do nich 3-ch nieznanych osobników, którzy pobili go laskami. Ustalono, iż sprawcami tego pobicia byli. Bajdiuk Michał, Zygmunt i Jan bracia Gajdowie — wszyscy z Kielc, których przekazano władzom sądowym.

(k) **Pożary.** We wsi Krajno - Stara Wieś, gm. Górno, pow. kieleckiego, w zagrodzie Kołodzieja Franciszka wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny. Straty wynoszą 2800 zł. — Ustalono, iż pożar powstał wskutek zapalenia się sadzy w kominie.

W posesji Romańca Jana przy ul. Domaszowskiej nr. 99 w Kielcach, z przyczyn narazie nieustalonych wybuchł pożar, który zniszczył dach nad domem i szopę, oraz sąsiedni dom należący do sukcesorów Kulińskiego Stanisława. Ogólne straty wynoszą 3000 zł.

We wsi Pielgrzymowice, gm. Luborzyca, pow. miechowskiego, wybuchł pożar w folwarku Zakrzyńskiego Władysława, który zniszczył 2 stodoły wraz ze zbiorami, oraz szopę z drzewem. Straty wynoszą około 50.000 zł. — Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

(k) **Kradzież.** Adamczyk Marceli, zam. w Kielcach przy Placu Marszałka Piłsudskiego nr. 12, zameldował, że na początku listopada br. nieznany złodziej z niezamkniętej komórki skradł mu różną garderobę. Adamczyk po wyjściu na miasto, poznał swoją watówkę na Sołtyku Aleksandrze z Karczówki, którą od wymienionego odebrano. — Sołtyka przekazano władzom sądowym.

—oOo—

Z SOSNOWCA.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIELE PARAFJALNYM W SOSNOWCU.

W kościele parafjalnym w Sosnowcu podczas świąt Bożego Narodzenia odbędą się następujące nabożeństwa: w wigilję Bożego Narodzenia o godz. 4 popoł. nieszpory, o godz. 11.30 jutrznia, o godz. 12 w nocy msza pasterska.

W pierwszy dzień świąt o 6, 8 i 9.30 msze święte, o godz. 11 uroczysta suma, o godz. 12.30 cicha msza święta, o godz. 3 popoł. nieszpory.

W drugi dzień świąt o godz. 6, 8 i 9.30 msze św., o godz. 11 suma, o godz. 12.30 cicha msza św. i o godz. 3 popoł. nieszpory.

W pierwszy dzień świąt o godz. 8.30 rano odprawiona zostanie msza święta w więzieniu przez **ks. prefekta Brodzińskiego,** o godz. 9.30 rano **ks. kanonik Jankowski** odprawi mszę św. w hucie „Milowice“. W drugi dzień świąt odprawiona zostanie również msza św. o godz. 9.30 rano przez **ks. Koniecznego**

—oOo—

(s) **Zarząd** stowarzyszenia **„Caritas“** zwraca się z prośbą do osób, które jeszcze nie zwróciły list ofiar z „Tygodnia Miłosierdzia“, aby listy te były przesłane na ręce dyrektora „Caritas“ ks. kanon. Fr. Raczyńskiego (Sosnowiec, ul. 3 maja 20). Jednocześnie podaje się do wiadomości, iż składki na listach z „Tygodnia Miłosierdzia“ będą uważane, jako ofiary zamiast powinszowań noworocznych i ogłoszone w miejscowej prasie.

(s) **Dyrektor gimnazjum im B. Prusa w Sosnowcu p. A. Ledwos** uczestniczył w kursie wychowawczym urządzonym przez ministerjum W. R. i O. P. w Warszawie w czasie od dnia 14 listopada do dnia 17 bm. Obecnie powrócił i objął urzędowanie.

(s) **Kradzieże.** Z zakładu pilnikarskiego Maksa Lowaka, przy ul. Wiejskiej 4 w Sosnowcu, skradziono pilniki, wart. 200 złotych.

— Józefowi Godlewskiemu, zam. przy ul. Wiejskiej 12, z szafy na korytarzu skradziono garderobę, wart. 500 złotych.



KATOWICE.

CHOINKA I GWIAZDKA DLA NAJBIEDNIEJSZEJ DZIATWY W ŻEŃSKIEJ SZKOLE RZEMIOSŁ IM. KS. KANON. FR. RACZYŃSKIEGO W SOSNOWCU.

Staraniem samorządów uczenic szkoły rzemiosł i szkoły gospodarczej żeńskiej urządzono choinkę dla najbiedniejszych dzieci bezrobotnych z Sielca. W pięknie udekorowanej sali zgromadziło się przeszło 100 dzieci z matkami oraz przedstawicielkami samorządów uczenic i gronem nauczycielskiem. Przy nader miłym nastroju członkinie samorządów obu szkół podawały dzieciom przyrządzone przez się śniadanie. Przy pięknie udekorowanej i oświetlonej choince zaśpiewano kolendy, a serdeczne przemówienia do obecnych ks. kan. Fr. Raczyńskiego i dyr. Oleśnickiej zostaną niezatarte w pamięci uczestniczących w tej miłej uroczystości filantropijno - wychowawczej.

Na zakończenie ks. kanon. Fr. Raczyński rozdał dzieciom pamiątkowe obrazki, a samorządy uczenic zebrane przez się upominki w postaci ubranek, bielizny, pończoch, obuwia etc.

Uczestniczka K. M.

—o()o—

Z BĘDZINA.

(b) **Koło LOPP. przy szkole powszechnej nr. 5** urządziło w sobotę 17 bm. uroczystą akademję ku czci ś. p. por. Żwirki i Wigury. — Inicjatorami tej akademji byli p. Wróblewski, opiekun koła LOPP., oraz instruktor tegoż koła p. Gałka. Na uroczystość złożyły się śpiewy i deklamacje, zaś o rozwoju lotnictwa w Polsce i działalności kół LOPP. wygłosił referat instr. miejsk. komitetu LOPP. w Będzinie p. Hartman.

(b) **Z miejskiego komitetu LOPP. w Będzinie.** Koło instruktorów II i III kat. w Będzinie urządziło w sobotę dn. 17 bm. wycieczkę do elektrowni okręgowej. W wycieczce tej wzięło udział 30 osób. Zarząd tą drogą uprzejmie dziękuje dyrekcji elektrowni okręgowej za łaskawe zezwolenie na zwiedzenie, a w szczególności kierownikowi inż. Nowakowskiemu, który oprowadzał zwiedzających i objaśniał urządzenia mechaniczne kotłów i turbin.

W tych dniach został zakończony kurs LOPP. dla pracowników elektrowni. Ogółem przeszkolono 35 osób, którzy otrzymali świadectwa z ukończenia. Egzamin przeprowadził inspektor L.O.P.P. p. Dziohoń, zaś kierownikiem kursu i wykładowcą był instruktor Hartman.

—o()o—

Z DĄBROWY.

(d) **Bal reprezentacyjny L. M. i K.** Dnia 14 stycznia w sali resursy w Dąbrowie, pod protektoratem starosty J. Boxy i pułk. Rarogiewicza, dowódcy 23 p. a. l. w Będzinie, odbędzie się pierwszy w Zagłębiu bal reprezentacyjny ligi morskiej i kolonjalnej, z którego dochód przeznaczono na fundusz kolonjalny.

Bal ten organizują połączone zarządy oddziałów L. M. i K. w Dąbrowie i Będzinie przy współudziale w charakterze gospodyń i gospodarzy wybitni przedstawiciele miejscowego społeczństwa.

(d) **Wykrycie fałszerzy 50-groszówek.** Dn. 22 bm., w mieszkaniu własnem przy ul. 3 Maja 25 w Dąbrowie, w czasie fabrykowania monet 50 i 20 groszowych. zatrzymane zostały Wiktorja Kawa, lat 50, oraz córka jej Janina, lat 23. W czasie rewizji znaleziono kilkadziesiąt fałszywych monet 50 i 20 groszowych, formy gipsowe, metal, oraz naczynia do przetapiania metalu. Obydwie wraz z dochodzeniem przekazane zostały władzom sądowym.

TEN DRUGI GIPS.

Kupiec w szponach sobowtóra.

Mieć sobowtóra to rzecz wysoce nieprzyjemna, zwłaszcza jeśli się jest godnym, spokojnym obywatelem, z brodą i w długim czarnym anglezie, a ten drugi to bilant, bilardziarz, zabawidamek i wogóle człowiek bez skrupułów.

W takim położeniu znalazł się właśnie solidny kupiec p. Mordka Gips. Od pewnego dnia zaczęli się schodzić do jego mieszkania

dziwni jacyś goście.

Byli to kelnerzy z rachunkami, krawcy z protestowanemi wekslami, chłopcy z kwiaciarni z żądaniem uregulowania rachunków za kwiaty przesłane znanej gwieździe kabaretowej, a zamówione przez p. M. Gipsa.

Nieszczęśliwy handlowiec szarpał się z rozpaczy za brodę i przysięgał, że o niczem nie wie, ale nie znajdował wiary nawet u własnej żony.

— Mordka, co ty nie robisz, co? Się szalejesz w restauracjach szampiona pijesz też, róż, konwulsji i stokrotek posyłasz do artystki. Ja pójdę do rabina!

Rozpacz nieszczęśliwej żony nie winnie posądzanego o okropne wykroczenia człowieka poczciwego, była tak straszna, że nie wytrzymał on już dłużej, przeprowadził wywiad i ustalił, że wśród Gipsów jest

jeszcze jeden Mordka,

który poniewiera po nocach to zacne nazwisko, hulając na rachunek statecznego kupca.

Birbant urządzał się w ten sposób, że wystawiał zobowiązania, podpisując je M. Gips i opatrując adresem swego imiennika.

Cała rzecz ujrzała światło dzienne dzięki sprawie wytoczonej przez jedną firmę perfumeryjną cnotliwemu p. Gipsowi o 2 flakony perfum zamówionych z pewnością przez jego sobowtóra. Perfumy te pozywająca firma posłała pod adresem pięknej panny Loli.

— Czemuż pan nie chce płacić za te perfumy — pyta sędzia p. Mordki.

— Jak ja mogę zapłacić proszę pana sądu, kiedy ja z tego nic nie miałem. Ja tej pannie Loli wcale nie znam. Wogóle tu jest można powiedzieć pomyłka niesprawiedliwości. Ja właściwie nie jestem ja!

Czy jak ja mam sklep i podatków i komorne nie zapłacone to ja mogie kupować butelek z odiekołonem dla jakiejś

sziksy.

Nieszczęście na moją głowę z tem drugiem Gipsem!

Świadkowie potwierdzili wersję o sobowtórze p. Mordki, wobec czego sąd powództwo za perfumy oddalił.

A prześladowany kupiec przysiągł, że nie spocznie aż odnajdzie tego drugiego M. Gipsa.

„NOC SIĘ ZACZYNA..."

Już we wtorek rozpoczniemy druk nowej, sensacyjnej powieści p. t.:

„NOC SIĘ ZACZYNA..."

świetnego autora St. A. Steemana.

Jest to powieść pisana barwnie i żywo, a najważniejsza nader ciekawie „Noc się zaczyna"... wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie naszych czytelników.

Nowe redukcje w modrzejowskich zakładach w Sosnowcu.

W tych dniach modrzejowskie zakłady górniczo - hutnicze w Sosnowcu zredukowały **około 300 robotników.** W hucie „Milowice" zredukowano 170 robotników, w hucie „Katarzyna" zaś około 120. Przyczyną redukcji jest brak zamówień. W hucie „Staszic" ograniczono pracę z 6 do 5 dni w tygodniu.

Dyrekcja zakładów spodziewa się, że w najbliższym czasie **otrzyma obiecane zamówienia i wówczas zredukowani robotnicy mają być przyjęci z powrotem do pracy.** Kiedy te zamówienia nadejdą — niewiadomo.

Szereg zakładów przemysłowych w Sosnowcu wprowadził ostatnio t. zw. „przerwy świąteczne". Fabryka Hulczyńskiego unieruchomiła kilka działów **na okres 7 dni, t. j. do 1 stycznia, od 1 stycznia zaś unieruchomi również na okres 7—10 dni inne działy.**

Fabryka kabli i drutu unieruchomiła fabrykę na okres blisko 2 tygodni, t. j. **od 18 bm. do 1 stycznia.**

Na kopalniach w Zagłębiu praca odbywa się normalnie.

Jak się magistrat czeladzki opiekuje sierotami?

Na peryferjach miasta, nad strumykiem, łączącym się bezpośrednio z Brynicą, stoją wtulone w kępę rozłożystych drzew niskie zabudowania murowane (b. komora celna). To miejski sierociniec w Czeladzi. Pulsujące tam życie i piękne położenie sierocińca przykuwa do siebie uwagę niejednego przechodnia. Nie od rzeczy tedy będzie wspomnieć pokrótce o historji tej pożytecznej instytucji i słów kilka poświęcić jej założycielom.

W roku 1916 sierotami w Czeladzi zajął się, utworzony z inicjatywy ówczesnego proboszcza **śp. ks. Urbańskiego,** komitet ratunkowy. Założono wówczas **dwa schroniska;** jedno w gmachu obecnego sądu i w domu p. Kozłowskiego przy ul. Milowickiej, w którym znajdowało pomieszczenie przeciętnie po 20 najbiedniejszych dzieci. W dwa lata później połączenia tych dwuch sierocińców dokonał **sędzia R. Herman,** przyczem podjął się ciężkiego obowiązku prowadzenia sierocińca przez szereg następnych lat, tj. do 1925 r. W następnych latach pracy tej poświęcił się p. **M. Koprzywa.** Dopiero w 1928 r. opieka nad dziećmi przeszła w ręce magistratu Czeladzi. Była ona i jest wzorowa. Dzieci poza codziennemi zajęciami w szkole czy rzemiośle, oddają się szczerze pracy w polu, co posiada niewątpliwi duże znaczenie wychowawcze.

Sierociniec uprawia 8 mórg gruntu ornego, a przytem posiada spory inwentarz, który w dużym stopniu odciąża wydatki związane z utrzymaniem sierocińca.

Społeczeństwo czeladzkie utrzymuje żywy kontakt z cierocińcem i spieszy mu z pomocą. Wystarczy wspomnieć, że urzędnicy tow. „Saturn" na gwiazdkę w ub. roku ofiarowali aparat 3 lampowy, a następnie często pomagają finansowo. Magistrat w trosce o uśmiech i radość swych wychowanków obdarza ich podarunkami gwiazdkowemi w postaci nowego obuwia, odzieży i łakoci. Zadaniem magistratu nie jest tylko przyodziać i nakarmić swych wychowanków, lecz wyrobić w nich piękne charaktery i dać im możność zdobycia jakiegoś zawodu, by po opuszczeniu murów sierocińca wychowankowie jego stali się dobrymi i pożytecznymi obywatelami państwa. Od chwili założenia sierocińca zakład ten opuściło 60 wychowanków, w tem jeden pracuje w zawodzie nauczycielskim, reszta zaś jako blacharze, giserzy, szewcy itp., a 6 dziewcząt zaś ukończyło szkołę gospodarczą.

Obecnie w sierocińcu opiekę znajduje 30 dzieci płci obojga, w wieku od półtora roku do ukończenia rzemiosła. Ogólny koszt utrzymania sierocińca wynosi około 15 tys. zł. rocznie.

Dzięki obecnemu kierownictwa miasta budynki po b. komorze celnej zostały nabyte od rządu za sumę 20 tys. zł. Pozwoli to w przyszłości na powiększenie istniejącego schroniska dla starców i co nie jest wykluczone — dla sierot.

CUKIER I WĘGIEL DLA BEZROBOTNYCH.

Związek zachodnio - polski przemysłu cukrowniczego w Poznaniu oraz związek zawodowy polskiego przemysłu cukrowniczego b. Królestwa Polskiego, Wołynia, Małopolski i Śląska ofiarowały za pośrednictwem rady naczelnej polskiego przemysłu cukrowniczego po 25 wagonów cukru na rzecz funduszu pomocy bezrobotnym.

Kopalnie węgla, zjednoczone w polskiej konwencji węglowej ofiarowały 40 proc. zniżki od cen konwencyjnych za węgiel, nabywany przez fundusz pomocy bezrobotnym.

Z ZAWIERCIA.

(z) **Z życia nauczycielstwa.** Pod przewodnictwem p. Millera odbyło się posiedzenie zarządu oddziału powiatowego związku nauczycielstwa polskiego, na którem przyjęto sprawozdanie z zorganizowanego kursu społeczno - oświatowego dla nauczycieli powiatu zawierckiego i olkuskiego. Zapoznano się z nową ustawą o stosunkach służbowych nauczycieli, memorjałem zarządu głównego do ministra W. R. i O. P., w sprawie zmian w ustawie, z funduszem wzajemnej pomocy, który przewiduje odprawy dla zwolnionych bez zaopatrzenia emerytalnego nauczycieli od 1000 do 300 zł., z regulaminem pomocy prawnej. Uchwalono składkę miesięczną w kwocie 3 zł. Zorganizowano sekcję społeczno - oświatową, złożoną z nauczycieli, którzy ukończyli kursy oświaty pozaszkolnej w tym celu, aby skoordynować i uporządkować działalność kulturalno - oświatową w powiecie i położyć koniec panującemu w tej dziedzinie chaosowi. Wybrano do komisji lustratorów pp. T. Żurka i M. Dudałę i powierzono im lustrację wszystkich ognisk w powiecie. Apelem ożywienia działalności w komórkach organizacyjnych i konsolidacji sił w szeregach związkowych zamknięto posiedzenie.

(z) **„Gwiazdka" w kole młodego czerwonego krzyża.** Ujawniające od pewnego czasu ożywioną działalność, koło młodego czerwonego krzyża przy miejscowem seminarjum nauczycielskiem urządziło „gwiazdkę" dla najbiedniejszych dzieci. Członkinie koła przyszykowały dla 40 dzieci paczki, zawierające ciepłą odzież, bieliznę, buciki itp. Fundusze na ten cel zdobyło koło drogą dobrowolnych ofiar zebranych wśród swoich koleżanek i znajomych.

(z) **Ubranka dla biednych dzieci.** Onegdaj w sali szkoły szklarskiej, odbyło się rozdanie 60 sztuk ciepłych ubranek dla chłopców w wieku szkolnym i przedszkolnym. Ubranka te ofiarowali prezesostwo pp. Stanisław i Joanna Holenderscy. Mimo skromnej akcji, jednak rozdawnictwo to przybrało charakter dość uroczysty. W uroczystości tej wzięli udział pp.: ofiarodawca prezes S. Holenderski, komisarz Langert, kierownicy szkół powszechnych pp. Miller, Miśniak i Nowak, kier. opieki społecznej p. S. Rajczyk i przedstawiciele prasy. Dzieci mające być obdarowane, przybyły z rodzicami. Do zebranych rodziców i dzieci serdeczne przemówienie wygłosił komisarz Langert — podnosząc zasługi prezesostwa Holenderskich, którzy w ostatnich czasach ponoszą zbyt pokaźne ofiary na rzecz bezrobotnych.

(z) **Krwawe porachunki osobiste.** W tych dniach we wsi siedlisowice, gminy Kroczyce, pomiędzy Wawrzyńcem Gubasem, a braćmi Stefanem i Antonim Kaziorami, mieszkańcami tejże wsi, wynikła gwałtowna sprzeczka, w trakcie której wojowniczy Kaziorowie pobili zbyt dotkliwie Gubasa, tak, że musiano go przewieść na kurację do szpitala kasy chorych w Zawierciu. Na drugi dzień z powodu odniesionych ran Gubas zmarł.

Wykrycie drukarni komunistycznej w Sosnowcu.

W związku z wykryciem lokalu techniki okręgowej, która się mieściła w domu przy ul. Małachowskiego w Sosnowcu i aresztowaniem technika okręgowego **Włodzimirskiego**, wydział śledczy w Sosnowcu prowadził w dalszym ciągu energiczne śledztwo, które w niedługim czasie doprowadziło **do wykrycia drukarni.**

Policja, przeszukując piwnicę, znajdującą się pod lokalem techniki okręgowej, gdzie również znajdowała się pracownia tapicerska braci Feldmanów, **znalazła ukrytą pod węglem małą drukarnię.**

W toku śledztwa aresztowany został sublokator Feldmanów **Izaak Langier, kuśnierz z zawodu,** który urządzony miał w jednym pokoju mały warsztat. Langier współdziałał z Feldmanami, **pomagając im w robocie komunistycznej.** Przekazano go do dyspozycji sędziego śledczego.

Jedna noc w Monte Carlo

zgubiła prowincjonalnego nauczyciela.

Wąskie, czyściutkie, brukowane okrągłemi kamieniami uliczki wśród niewysokich domków z zielonemi okiennicami — oto widok miasteczka Neusalz nad Odrą.

„W takim miasteczku" myśli sobie podróżny, patrząc z okna wagonu na czerwoną cegłę dachów „ludzie muszą być szczęśliwi. Bez pragnień, bez marzeń, w ciszy

powszedniego dnia..."

Antoni Waldenhof był mieszkańcem Neusalz. Był emerytowanym nauczycielem, miał lat przeszło 60, mały domek z ogródkiem i kilkanaście tysięcy oszczędności.

Ale stary nauczyciel lubił chodzić do kina.

I tutaj, w ciemnej sali, zamierało mu serce, gdy widział na ekranie długie aleje palmowe słonecznego południa; gdy po marmurowych schodach wspaniałego pałacu gry wchodzili strojni państwo; gdy wykwintne samochody bezszelestnie sunęły wzdłuż wybrzeża

lazurowego morza.

I stary nauczyciel marzył o Riwierze, marzył o Monte Carlo.

I oto, stało się coś zdumiewającego. Pewnego dnia, stary pan odebrał sumy, które miał na hipotece, zapakował do kufrów wszystkie cenniejsze przedmioty, nawet pamiątkowy srebrny kubek, z którego pijał Napoleon i który od lat przechowywano w rodzinie nauczyciela, i... wyjechał.

Stało się tak, jak zwykle w takich razach. Z początku, nauczyciel wygrywał w Monte Carlo, potem zaczął przegrywać. Przegrał wszystko co do grosza; sprzedał srebrny kubek Napoleona i przegrał i te pieniądze.

Za ostatnie grosze przybył trzecią klasą do domu.

Ale tu czekała go nowa klęska. Pociągnięto go do odpowiedzialności za niedozwolone wywiezienie poza granice Niemiec

12 tysięcy marek.

Skończyło się za jednym zamachem wszystko: spokój, dobre imię, dobrobyt. Awanturnicza wycieczka starego nauczyciela stała się jego zgubą.

ZE SPORTU.

OTWARCIE ŚLIZGAWKI I TORU HOKEJOWEGO K. S. „POLICYJNEGO" W SOSNOWCU.

Pogoń (Katowice) — Policyjny (Sosnowiec).

Na stadjonie KS. Policyjnego w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia otwarta zostanie ślizgawka oraz tor hokejowy. Na miejscu sala ogrzewana do odpoczynku i bufet. Szatnie, wypożyczalnia łyżew i trenerzy. Lodowiska dobrze oświetlone — przygrywa muzyka. Wprowadzone bilety ulgowe okresowe. Ślizgawka i tor hokejowy czynne bez przerwy od godz. 8-ej rano do 22-ej. Ceny niskie.

Dnia 26 bm. o godz. 18-ej na torze hokejowym KS. Policyjnego w Sosnowcu, rozegrane zostaną b. ciekawe zawody hokejowe pomiędzy sekcją hokejową K. S. „Pogoń" Katowice a gospodarzami. W przerwach muzyka i popisy jazdy figurowej. Cena biletów: 1 zł i 50 gr., dla dzieci 30 gr.

ZAWODY BOKSERSKIE W SOSNOWCU.

KS. Policyjny organizuje w dniu 26 bm. o godz. 11 rano w teatrze miejskim w Sosnowcu „wielkie zawody bokserskie". Walczą K. S. 06 Mysłowice — KS. Policyjny Sosnowiec w składzie: waga musza — Hampf (Mysłowice) — Domański II (Policyjny), w. kogucia — Górnik (Mysłowice) — Welgrin (Makabi), w. piórkowa — Langer (Mysłowice) — Domański I (Policyjny), w. lekka — Bielski III (Mysłowice) — Kasiński (Policyjny), w. półśrednia — Bielski I (Mysłowice) — Rejdych (Policyjny), w. średnia — Gallus (Mysłowice) — Przybyła (Policyjny), w. półciężka — Szwejnoch (Mysłowice) — Garstecki (Policyjny K. S. Katowice).

Poza tem odbędą się ciekawe spotkania eliminacyjne między Ż. T. G. S. „Makabi" Sosnowiec contra Policyjny w składzie: waga piórkowa — Topiół (Makabi) — Dziurowicz (Policyjny), w. lekka — Knelber (Makabi) — Zając (Policyjny).

Wakker (Zabrze) — Zagłębie (Dąbrowa).

W dniu 26 bm. t. j. w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia odbędą się w Dąbrowie ciekawe zawody między mistrzem robotniczych klubów Niemiec „Arbeiter Tur und Sportverein — Wakker" z Zabrza. Drużyna ta odniosła szereg zwycięstw w zawodach z drużynami polskiemi, a mianowicie: z Skrą (Warszawa) 6:3, Widzewem 2:1, Legją (Kraków) 3:1, z reprezentacją Śląska 4:3.

Drużyna witana będzie na boisku przez przedstawicieli władz miejskich z dr. Madeyskim na czele i przz władze klubowe „Zagłębia".

Punktualnie o godz. 2 popoł. rozpoczną się zawody.

W związku z wyjazdem reprezentacyjnej drużyny robotniczej na mecz z niemcami do Lipska, dowiadujemy się że **Suwała** z „Zagłębia" nie pojedzie do Lipska z powodu choroby.

OTWARCIE ŚLIZGAWKI SEMIN MĘSKIEGO W SOSNOWCU.

Ślizgawka na placu seminarjum nauczycielskiego męskiego w Sosnowcu, została już otwarta.

Ślizgawka otwarta jest od godz. 10 rano do 5 popoł. Młodzież szkolna ma na ślizgawkę wstęp bezpłatny za okazaniem legitymacji, osoby dorosłe i młodzież pozaszkolna płaci za wstęp 20 gr., na dożywianie niezamożnych uczniów.

KSAWERY MONTEPIN.

BRATOBÓJCA

Romans.

107.

Jakoż po chwili otworzyły się drzwi gabinetu i sędzia zaprosił obu panów do siebie. Wskazawszy im krzesła, zwrócił się do nich z temi słowy:

— Sprawa, w której panów wezwałem jest więcej natury prywatnej. Bardzo być może, iż w czasie mniej lub więcej oddalonym dzisiejsze zeznania panów okażą się pożytecznemi dla sprawy, prosiłbym więc bardzo, by panowie zechcieli udzielić mi dziś informacyj o tyle ścisłych, by nie potrzebowali ich zmieniać, gdy zawezwę panów w charakterze świadków. Proszę więc panów, a w pierwszym rzędzie p. kasjera, by zechciał wytężyć umysł i przypomnieć sobie dokładnie ilość gotówki, którą zrabowano z kasy ś. p. Ryszarda Verniera. A więc, ile wynosiła ta suma?

— Pięćset pięćdziesiąt dwa tysiące dwieście dwadzieścia siedem franków i coś centimów, ale ile — przypomnieć sobie nie mogę.

— Czy stanowczo pan twierdzi, że w kasie nie było więcej pieniędzy? — zapytał sędzia.

— Ależ z całą pewnością wiem, bo sam przeliczyłem...

— A panu, panie Grivot, również nic nie wiadomo o większej ilości gotówki, znajdującej się w kasie w dniu zbrodni? — zapytał sędzia.

* * *

Wizyta u sędziego zaniepokoiła jednak Grivota. P. Savanne bowiem wrócił do zapomnianej, zdawałoby się, sprawy zamordowania Ryszarda Verniere.

Pytania sędziego, zmierzające do ustalenia wysokości zrabowanej sumy, rudzież przejrzysta aluzja, że w kasie musiało znajdować się daleko więcej gotówki, niż to stwierdził stanowczo kasjer Prieur, wprawiły Grivota w stan zdenerwowania, którego nawet nie potrafił ukryć.

Raz po raz Grivot ocierał pot z czoła i oddychał głęboko. Przed oczyma majaczyły mu kraty więzienne, a sędzia Savanne przeobrażał się chwilami w posępnego stróża więziennego.

P. Prieur obstawał przy swem twierdzeniu, że kasa zawierała pięćset pięćdziesiąt dwa tysiące dwieście dwadzieścia siedem franków i coś tam centimów.

Gotów był w obronie swych słów położyć na pniu siwą głowę.

Grivot poczuł się lepiej, gdy znalazł się na ulicy. Zaczerpnął w płuca powietrza i pożegnawszy pośpiesznie kasjera, pobiegł do domu.

Czarne myśli obsiadły go jak kruki. Nerwowo przemierzał izbę wielkiemi krokami, ale miast spokoju, do serca wkradał mu się strach.

— Niech on radzi, skoro tego wszystkiego naważył — krzyknął niemal głośno.

Grivot udał się do Roberta Verniera. Wpadł do fabryki, a stamtąd do biur.

Podniecenie Grivota, malujące się na jego twarzy, skłoniło Verniera, że wyszedł z majstrem do fabryki, pozorując to rozmową o produkcji działu, pozostającego pod zarządem Grivota.

Wiadomość o bytności Grivota u sędziego Savanne, o jego pytaniach i całokształcie śledztwa, podziałała na Roberta Verniere, jak grom.

Zbrodniarz uczuł taki przypływ niepokoju, że zbladł i oparł się ze wzruszenia o obrabiarkę.

— Przyjdź do mnie przed wieczorem do domu — rzucił przez zęby majstrowi i odszedł z pochyloną głową jakgdyby jakiś ciężar przytłoczył go znagła.

* * *

W domu czekała Verniera jeszcze jedna niespodzianka.

W gabinecie oczekiwał na niego sędzia Savanne.

Gdy Robert zobaczył sędziego oparł się o drzwi. Przez chwilę nie był w stanie odpowiedzieć na powitanie p. Savanne.

Z trudnością zebrał roztrzęsione nerwy i uścisnął dłoń sędziego.

P. Savanne rozsiadł się wygodnie i po dłuższej dopiero chwili wyłuszczył cel wizyty.

— Jestem na tropie morderców pańskiego brata — rzekł powoli.

Oświadczenie to miało wręcz wstrząsający skutek.

Robert Vernier cofnął się całem ciałem w tył, wstał z krzesła i podszedł nerwowo do drzwi. Tam się zatrzymał i wyjąkał:

c.d.n.

DWA SERCA.

Opowieść wigilijna.

Pani Jadwiga wolno wchodziła po schodach, prowadzących do mieszkania na czwartem piętrze, w którem odnajmowała pokój „przy rodzinie“. Z przygnębieniem myślała o tem, co zastanie, a co tak łatwo dało się przewidzieć: rwetes w całym domu z powodu dzisiejszej wilji, kłótnie gospodyni z sublokatorami i — napewno jakąś nadprogramową przykrość. Trzyletnia córeczka została, jak zwykle, na opiece jednej z sąsiadek. Może co zbroiła, może się naraziła gospodyni. A tu komorne miesiąc już niepłacone, trzeba tak uważać, tak ustępować! Mój Boże, kiedy to się skończy!

Z ciemnego przedpokoju buchnęły zmieszane zapachy ryby, kapusty, jakiegoś oleju, mydlin. Gospodyni, w szlafroku i nocnych pantoflach, nieuczesana jeszcze, wyjrzała z kuchni.

— A! pani wraca ze spaceru! A Milunia nam tutaj szkodę wyrządziła: ściągała ze stołu serwetę i stłukła dwie filiżanki! No, ale cóż się dziwić — dziecko bez opieki.

— Bardzo mi przykro — zdławionym głosem powiedziała pani Jadwiga. — Ale pani wie przecie, że nie chodzę na spacery, tylko szukam pracy. Jak tylko dostanę coś, zwrócę pani.

— O! z temi zwrotami... Gdyby pani tylko komorne zapłaciła... A małżonek jakoś o pani zapomniał?

Pani Jadwidze drgnęły boleśnie usta. Ta kobieta ma talent utrafiania w najdotkliwsze miejsca.

— Sam przecie nie ma... Szuka posady tak, jak i ja. Obiecują mu napewno od stycznia. W Poznaniu.

— Moja pani! Co teraz warte obietnice. Mój szwagier to osiem miesięcy szukał. I kaucje składał i odstępne dawał i nic nie pomagało.

Pani Jadwiga nie dosłuchując do końca wzięła córeczkę na rękę i zamknęła się w swoim pokoju. Była to dość ponura nora, której okno wychodziło na mur i dlatego płaciła za nią tylko trzydzieści pięć złotych. Stał w niej tylko tapczan, stół, łóżeczko dziecinne i szafa. Ale te meble były własne z jej dawnego mieszkania, w którem była tak szczęśliwa, i dlatego, położywszy się na tapczanie i przymknąwszy oczy miała na chwilę złudzenie, że jeszcze jest tak jak dawniej.

— Miluniu, moje złotko, i dlaczego ty zawsze coś zbroisz? Przecie mamusia tak cię prosi, żebyś była grzeczna! Pobaw się teraz trochę tutaj, mamusia musi odpocząć!

Za ścianami słychać ruch, rozmowy. Sublokatorzy z czterech pokojów wyjeżdżają, albo wychodzą z domu. Dziś wieczorem nikogo w domu nie będzie, nawet gospodyni. Jest też do kogoś proszona na wilję. Wieczór będzie zupełnie samotny. Co za wilja! jeszcze takiej nie było.

Poraz nie wiadomo który pani Jadwiga rozpamiętywuje wypadki ostatnich miesięcy. Jeszcze pół roku temu wszystko było dobrze. Była urzędniczką, zarabiała niewieile, bo 200 złotych, ale w połączeniu z tem, co zarabiał mąż, można było skromnie żyć. Zdobyli się na samodzielne mieszkanko: pokój z kuchnią. Co za rozkosz po tułaniu się po wynajętych pokojach! Kochali się, byli szczęśliwi, córeczka chowała się dobrze. I nagle — grom za gromem. Redukcje mężatek. Pani Jadwiga została zredukowana, bo — mąż ma posadę. Próżno prosiła, błagała i tłumaczyła, że nie wyżyją z tego, co on zarabia. A za miesiąc drugi grom: zlikwidowano właśnie ten wydział, gdzie pracował jej mąż i zostali oboje bez pracy.

W dawnem jej biurze, gdzie przedstawiła sytuację, żałowano jej bardzo.

— Rzeczywiście, pani ma pecha — mówiono. — Ale cóż robić: chętnie wzięlibyśmy panią z powrotem, tylko nie mamy wolnych etatów.

Słaba to była pociecha. Życie, z takim trudem skonstruowane z drobnych radości, misternych kalkulacyj celem ściągnięcia końca z końcem — musiało się rozpaść. Mieszkanie zlikwidowano i przeniesiono się do tej ciemnej nory, mąż pojechał na prowincję starać się o posadę, bo tam miał na nią „widoki“, a pani Jadzia została na miejscu, trawiąc całe dnie na chodzeniu w poszukiwaniu pracy. Obiady miała u krewnych. Ale krewni wyjechali na święta, a w kieszeni zostało koło czterech złotych do końca miesiąca.

— Wystarczy na te parę dni dla dziecka — rozmyślała pani Jadzia. — Mleko, jarzyny, trochę mięsa... Na wilję prosili bardzo serdecznie i do wujostwa, i do Wilskich, ale nie pójdę. Ani dziecko nie ma sukienki, ani ja. Trzeba coś dać służbie, wypadałoby zanieść jakieś kwiatki. Niema mowy. Trzeba położyć się i przespać cały wieczór. Milunia mała, jeszcze nie rozumie, co to wilja. Będzie myślała, że to zwykły wieczór.

Łzy napłynęły jej do oczu. Mój Boże! I za co to wszystko! Oboje są młodzi, chcą pracować. Tak im było dobrze razem. Teraz każde z nich poniewiera się gdzieś, zdala od siebie. Dziecko bez opieki, gospodyni miała rację. Ale przecie ona, wysiadując w poczekalniach różnych dygnitarzy, wałęsając się po mieście między jedną wyznaczoną godziną a drugą, bez przerwy jest przy niem myślą. Co wiedzą ci panowie, każący telefonować do siebie w różnych porach, po to, aby powiedzieć, że dziś przyjąć jej nie mogą, że ona opłakuje rzewnemi łzami każde 20 groszy za telefon w aptece. I żebyż to się na co zdało!

Zapadał mrok. Z korytarza dolatywał głos gospodyni, która mówiła o drożyźnie gazu i o tem, że każdy pali, ile mu się podoba, a jak przyjdzie do płacenia, to jest gorzej. Z przykrością pomyślała pani Jadzia, że teraz będzie musiała gotować kaszkę dla dziecka i że czeka ją jeszcze jedno upokorzenie.

Wtem zastukano W drzwiach ukazał się jakiś mężczyzna.

— Czy tu mieszkają państwo Koteccy? Jestem komornikiem...

Nerwy pani Jadzi nie wytrzymały. Zerwała się z tapczana.

— Tak, tutaj! Nie państwo, tylko ja sama, bo nas rozłączyli, słyszy pan, oderwali męża od żony i ojca od dziecka! Chce pan zająć rzeczy? Proszę bardzo, niech pan bierze wszystko, niech nie mam na czem spać! Niech się stanie wszystko najgorsze, prędzej!

— Mamusiu, ja się boję, nie płacz — szlochała Milunia, przytulona do matki.

— Niech się pani uspokoi — powiedział wzruszony mężczyzna. — Ja bardzo panią przepraszam, że ośmieliłem się przyjść nieznany. Pani mnie źle zrozumiała. Chciałem się właśnie pani przedstawić. Jestem komornikiem i mieszkam w tym samym domu, ale to nie znaczy, żebym chciał teraz zajmować pani rzeczy. Ludzie myślą, że komornik to już zwierzę, wszyscy go nienawidzą. Mój Boże! A ja wcale nie po to... My już tak dawno z żoną obserwujemy panią i tę śliczną dziewczynkę. Właśnie straciliśmy niedawno taką samą...

Głos mówiącego załamał się.

— Takie same miała włoski... Miałaby teraz czwarty rok...

— Milunia skończyła trzy we wrześniu — szepnęła pani Jadzia.

— Dowiedzieliśmy się, że pani nigdzie nie idzie na wilję... I wogóle dużo dowiadywaliśmy się o pani. Otóż, czyby pani nie chciała zrobić nam tej łaski i przyjść do nas z córeczką na wilję? Jesteśmy samotni i opuszczeni. Żona moja jest złamana po naszem nieszczęściu. Zrobi jej pani dobrodziejstwo. Jeśli pani się zgodzi, przyjdzie tu jeszcze raz panią prosić. Tylko jest trochę nieśmiała, wysłała mnie. Niech pani się nie pogniewa na nas, ludzi prostych. W naszym domu już tak dawno nie było śmiechu dziecka.

Pani Jadzia patrzała w spłowiałe i zmęczone oczy urzędnika, patrzące na nią błagalnie. Jak to dziwnie, myślała, że ludzie patrzą na siebie zawsze nie jak na ludzi, a na marjonetki, poruszane sprężynami. A tu wystarczy jednej chwili i z urzędowej, znienawidzonej przez wszystkich figury, wyjrzy twarz człowieka, ze zwykłemi ludzkiemi nieszczęściami. Kto się zastanawia nad dramatami osobistemi komornika! A przecież dotknął go taki cios!

Przygarbiony, kościsty mężczyzna w wytartem palcie patrzał błagalnie. Palce jego nieśmiało i niezgrabnie gładziły włoski Miluni.

— Takie same były... takie same...

Pani Jadzia patrzała na niego w milczeniu. I nagle wydał jej się tak bardzo bliski ten człowiek, który w wieczór wigilijny poszedł ze swojem cierpieniem wyciągnąć rękę do drugiego cierpiącego, nieznanego człowieka. I własne jej smutki wydały się jej mniejsze. Czyż może być nieszczęście większe, niż strata dziecka?

Wyciągnęła do niego obie ręce.

— Dziękuję państwu bardzo. Będziemy na wilji.

H. Dołęga.

Nędza w całej Ameryce.

Olbrzymie rzesze ludności głodują od dłuższego czasu.

Kryzys, który ogarnął cały świat, dał się również dotkliwie we znaki jankesom. Świadczy o tem dobitnie raport komisarza Franka Taylora o pomocy dostarczonej zubożałym mieszkańcom New-Yorku. Z raportu tego wynika, że aż 775,967 mieszkańców tego miasta, otrzymało doraźną pomoc, dzięki której zostali oni uratowani od śmierci głodowej. — Komitet do walki ze skutkami bezrobocia, wydał 183.500.000 dolarów na walkę z żebractwem. Bezrobocie wzrasta z dnia na dzień, prywatne instytucje dobroczynne wyczerpały swoje fundusze i wobec zmniejszenia się ofiarności publicznej, instytucje te zmuszone zostały do zawieszenia swojej działalności. — Uboga ludność znalazła się na skraju przepaści. Społeczeństwo newyorskie, przy współpracy władz municypalnych zabrało się energicznie do pracy i przeszło 3 miljony ludzi w ciągu 2 lat kryzysowych otrzymało wsparcia. Obecnie zaś przeszło 750 tys. bezrobotnych otrzymuje stałe zapomogi.

W roku 1929 miasto New-York wydało na pomoc dla bezrobotnych i najbiedniejszych przeszło 31 miljonów dolarów. Następnego roku zubożenie ludności tak wzrosło, że miasto zmuszone zostało do podwyższenia sumy zapomóg do kwoty 37 miljonów dolarów. Chociaż bezrobocie wzrastało bezustannie, to jednak duży odsetek pozbawionych pracy, posiadał jeszcze jakieś oszczędności, przy pomocy których, nie uciekając się do pomocy społecznej, jako tako utrzymywał swoje rodziny.

Obecnie sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła. Policja newyorska przeprowadziła ostatnio lustrację poszczególnych dzielnic. Lustracja ta wykazała, że ludność pewnych dzielnic znajduje się na skraju przepaści. Pracownicy umysłowi przestali marzyć o otrzymaniu posady, dzieci w wieku szkolnym chodzą obdarte i bose. W tych warunkach zrozumiałym jest fakt, że władze miejskie musiały zwiększyć zakres swojej pomocy dla najbiedniejszych.

W dalszym ciągu swego sprawozdania, komisarz Taylor pisze, że 55 tysięcy rodzin otrzymało pomoc od komitetów domowych, dalsze 35 tysięcy rodzin otrzymało pomoc od miasta. Również komitety szkolne wykazały dużą intensywność, udzielając 54.000 dzieci pomocy w formie dożywiania. Domy miejskie udzieliły przytułku 30 tysiącom ludzi, a 65 tysięcy ludzi otrzymało całodzienne utrzymanie.

Jak wynika z tego raportu, głód i nędza, panująca w Ameryce, nie ustępuje w niczem nędzy panującej w wielu miastach europejskich.

Wymarłe miasto na szczycie góry

odkryła ekspedycja naukowa w Ameryce Poł

W tych dniach powróciła z wyprawy do Ameryki Południowej ekspedycja złożona z kilku poważnych uczonych i badaczy. W skład jej wchodzi alpinista dr. Borchers dr. Kinzl, badacz lodowców, kartograf dr. Lukas i dr. Regener badacz promieni kosmicznych.

Niezwykła ta ekspedycja złożona z przedstawicieli kilku dziedzin nauki udała się do Ameryki Południowej, aby zbadać Ardy. Przed ekspedycją piętrzyły się olbrzymie trudności. Punktem wyjścia była dolina położona o kilkaset kilometrów od równika, a więc o klimacie gorącym, natomiast po kilku dniach podróży ekspedycja miała dotrzeć do miejsc, gdzie spoczywały wieczne lodowce.

Oczywiście, w tych warunkach należało się zaopatrzyć w lekkie, a zarazem bardzo ciepłe odzienie. Ponadto uczeni zabrali ze sobą instrumenty astronomiczne bardzo delikatne a zarazem bardzo ciężkie. Jak wiadomo, jedną z ostatnich zdobyczy wiedzy jest t. zw. teorja o promieniach kosmicznych, niezwykle silnych i niszczących wszelkie życie na ziemi. Od kompletnej zagłady ratuje nas jedynie gruba atmosfera otaczająca kulę ziemską. Na wysokich górach działanie tych promieni kosmicznych jest o wiele większe, zaś w celu ich stwierdzenia, musieli uczeni zabrać ze sobą kulę metalową o wadze 300 kg. przeznaczoną do opancerzenia instrumentów od wpływu promieni emanowanych przez kulę ziemską.

Uczeni dotarli na szczyt góry Buascaranna, wysokości 6730 metrów. Temperatura na szczycie wynosiła kilkanaście stopni poniżej zera. Ogółem uczeni wdrapali się na szczyty 5 gór o wysokości 6000 metrów i 15 gór wysokości po 5000 metrów. Ponadto jednym z najważniejszych odkryć ekspedycji naukowej było odkrycie jakiegoś wymarłego miasta, położonego na wysokości 4000 metrów w dolinie Quitarasca.

Miasto to dotychczas nie uległo zniszczeniu. Niegdyś musiało być bardzo zaludnione, o czem świadczy jego wielkość. Prawdopodobnie jest to jedna z fortec Azteków, którzy po najeździe hiszpanów zostali wycięci w pień przez wojska Pizzara.

Początkowo zdumienie uczonych budził fakt zbudowania miasta na tak znacznej wysokości, gdzie niema wcale rzeki. Później jednak w czasie poszukiwań natrafiono na kunsztownie urządzony kanał, długości kilku tysięcy metrów, który sprowadzał wodę z lodowca, położonego na szczycie sąsiedniej góry.

Mimo, iż upłynęło blisko kilkaset lat od chwili, gdy ludność tego miasta przestała istnieć, jednak kanał zachował się świetnie i w dalszym ciągu płynie przezeń czysta woda.

Rozmaitości ze świata.

SPRZEDAŻ ZAMKU JEDNEGO Z „TRZECH MUSZKIETERÓW".

W tych dniach został sprzedany we Francji historyczny zamek d'Artagnan siedziba jednego z bohaterów słynnej powieści Dumasa p. t. „Trzech muszkieterów". Pomimo przywiązanej do zamku legendy, przepięknych gobelinów, urządzenia, cennych zbiorów, osiągnięto przy sprzedaży tylko 250.000 franków. Nikt we Francji nie ma dość pieniędzy, aby nabyć na własność jako siedzibę, zamek, w którym przeżył swą młodość słynny muszkieter królewski d'Artagnan. Zbyt wielki to luksus na dzisiejsze ciężkie czasy. To też zamek d'Atragnan przeszedł na własność jakiegoś kupca, który zamierza urządzić tam składy.

REKORD LEKKIEJ WAGI.

Rekord lekkiej wagi zdobyła sieć pajęcza. Jak obliczyli przyrodnicy, pająk zużywa na uprzędzanie swej siatki 6.396 metrów nitki. Zważono tę ilość nici pajęczej i przekonano się, że waży ona dokładnie 6 centygramów i 4.6 miligrama. Najcieńszy włos ludzki jest ciężkim powrozem wobec pajęczej nici.

PRASA JAPOŃSKA O CHINACH.

Od kwietnia r. b. otrzymały Chiny ze Stanów Zjednoczonych 150 aeroplanów bojowych. Pozatem Chiny posiadają 200 samolotów wojskowych, które Ameryka postawiła do ich dyspozycji wraz z pilotami amerykanami. Nie wolno nam przeoczać tego faktu. (Tokio Zizi).

Z HERODEM.



Trudno sobie wyobrazić święta w mniejszych miejscowościach bez szopki, czy popularnego Heroda. Oto grupka „aktorów" przed wyruszeniem w drogę.

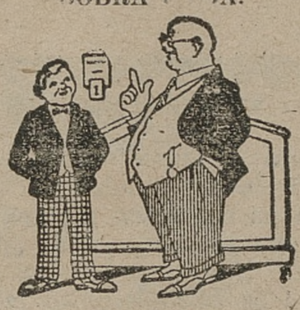
DAR MORZA..



Okazały karp, złowiony w głębinach dalekiego morza znajdzie się dzisiaj na niejednym stole wigilijnym.

HUMOR.

DOBRA RADA.



— Dam panu dobrą radę: Niech pan w swojej sztuce uśmierci złoczyńcę nie trucizną, ale wystrzałem rewolwerowym.

— Dlaczego, panie dyrektorze?

— Publiczność obudzi się!

PO CO WYDATEK?

— Słuchaj Moryc, ty musisz kupić rolety, bo naprzeciwko mieszka młody człowiek, to on może zobaczyć mnie bez ubrania.

— Po co zaraz niepotrzebne wydatki? Jak on ciebie raz zobaczy, to on sam kupi rolety na swoje okna.

CHODZI ZYGZAKIEM.

— Kiedy zobaczę wierzyciela, przychodzę na drugą stronę ulicy.

— To musi męczyć pana takie chodzenie... zygzakami.

PRZEMIANA MATERJI.

Lekarz: — Żona pana cierpi na złą przemianę materji.

— Mąż: — Teraz rozumiem dlaczego co dwa tygodnie zamawia dla siebie nową suknię.

KTO KOGO?

Wuj Sam ciągnie za rogi złotego cielca.

— Kto kogo prowadzi? On mnie, czy ja jego?

ZEGARMISTRZ.

Pafnucy Zołza oddał zegarek do reperacji. Spóźniał się, bydlak jeden, jak dziewczyna na randkę. Po 3 tygodniach wykupił go.

Nazajutrz spostrzega, że wogóle przestał chodzić, sprężyna pękła, a wskazówki odleciały.

Wściekły biegnie do zegarmistrza.

— Panie, poharatałeś mi pan cały zegarek, zamiast go zreperować! — woła zdenerwowany.

— Ja poharatałem? odpowiada zdumiony zegarmistrz — Ja go nawet palcem nie tknąłem!

WYZYSK.

Melchjor Dmuchnięty przetrącił pierwszą krzyżową swemu sąsiadowi, do którego czuł wyraźną antypatję.

Dostał za to 500 złotych grzywny, z zamianą na 10 dni aresztu.

— Co pan woli, płacić czy siedzieć? pyta go władza wykonawcza.

Siedzieć odpowiada Dmuchnięty.

Pierwszego dnia w areszcie, podają mu na śniadanie gęste, brudne zupisko, o podejrzanym smaku.

— Co jest, do cholery?! — woła zdenerwowany więzień. - To ma być życie za 50 złotych dziennie?!...

ZAWSZE W PRETENSJACH.

— Pan ma 103 lata, więc jest pan chyba najstarszym człowiekiem w tem mieście?

— Właściwie to moja żona, ale ona nie pozwala mi o tem nikomu wspominać.

POCIECHA.

Doktór: — Niestety, z mężem pani źle. Już nigdy nie będzie mógł pracować.

Żona: — Och, doktorze, pozwól pan, że ja sama zakomunikuję mu to. Dopiero się biedaczysko ucieszy!

SPOSÓB

— Kaziu, uważaj na ciasto, żeby muchy na niem nie siadały.

— Nie usiądą już teraz, mamusiu. Wszystkie ciasto skropiłem „Flitem".

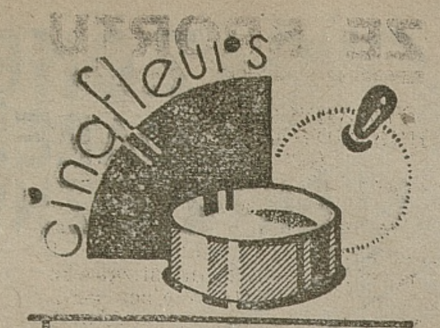
KAMIENNE SERCE.

Po podwórku biega, jak opętany, pies, z uwiązaną do ogona patelnią.

— Ach, co za potwór z tego mojego chłopaka! — woła oburzona kobiecina. — Co za kamienne serce!

— A to pani piesek? pyta się ktoś.

— Nie, nie mój pies, ale rondelek jest mój.



OFIARY.

Do kasy chrześcijańskiego t-wa dobroczynności w Sosnowcu złożyli na ręce ks. kanon. Fr. Raczyńskiego: pracownicy magistratu wydz.: miernicz.-budowl., biuro główne, wydz. szkolny, wydz. miejski, urząd zdrowia, gospodarczy, opieka społeczna, archiwum — zł. 25.

Do kasy chrześc. t-wa dobrocz. w Sosnowcu na wigilję dla najbiedniejszych złożyli: Krysia i Teresia Świeżawskie zł. 20, narodowa organizacja kobiet w Sosnowcu zł 20, p. Stanisława Zarzycka zł. 10 i p. Kruszyński zł. 4.

Starosta J. Boxa zamiast wieńca na grób śp. Szymona Łudzika, posterunkowego p. p. składa 15 zł. na wdowy i sieroty po poległych policjantach.

Starostwo J. Boxowie zamiast życzeń świątecznych złożyli na bezrobotnych 10 zł. Pieniądze przekazane zostały komitetowi funduszu bezrobocia.

Dr. Gosiewski zamiast życzeń świątecznych złożył na biedne dzieci zł. 20.

* * *

Pracownicy apteki kasy chorych w Zawierciu, złożyli w naszej filji zł. 14 na gwiazdkę dla biednych dzieci.

* * *

Halinka Sporna złożyła w administracji zł. 2 (dwa) na wigilję dla najbiedniejszych dzieci.

* * *

Sekretarz sejmiku p. W. Narbutt złożył na bezrobotnych 10 zł.

Kocuper Władysław, komisarz, komendant powiatowy pol. państw. w Będzinie zamiast życzeń świątecznych i noworocznych składa 5 zł. (pięć) na bezrobotnych.

Starosta Konopacki, zamiast życzeń świątecznych złożył na biedne dzieci zł. 20.

Pracownicy apteki kasy chorych w Zawierciu złożyli na r-k czek. obywatelskiego kom. niesienia pom. bezrob. 14 zł.

Na miejski komitet pomocy funduszu bezrobocia w Będzinie, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych złożył w administracji „Expresu Zagłębia" zł. 10 (dziesięć) doktór Bronisław Jarzębowski.

Do dyspozycji tow. dobroczynności zamiast wizyt świątecznych i noworocznych dla najbiedniejszych m. Będzina na gwiazdkę składa Witold Raczkiewicz zł. 10.



Ogłoszenie

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Sosnowcu wpisano następujące firmy:

Dnia 28 września 1932 r.

B. 184. Zakłady Ceramiczne „Józefów" — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Czeladzi. Aktem, zeznanym w dniu 3 sierpnia 1932 r. przed St. Kobylińskim, not. w Katowicach za Nr. 137 dokonano zastawu udziałów, tudzież na osiąganych zyskach, poczynając od zysków za rok 1932 małż. Norymberskich w firmie „Zakłady Ceramiczne „Józefów" — spółka z ogr. odp. w Czeladzi na korzyść Adeli Goldfejnowej dla zabezpieczenia sumy zł. 150.000. Zastaw trwać będzie przez cały czas istnienia długu, to jest do dnia faktycznej i całkowitej zapłaty sumy zł. 150.000.— wraz z wszystkiemi należnemi od niej procentami i ewentualnemi kosztami ryczałtowemi w kwocie przyjętej zł. 5000.— Zofja Norymberska udzieliła generalnego pełnomocnictwa Henrykowi Norymberskiemu do zastępowania jej we wszystkich sprawach dotyczących jej udziału firmie „Zakłady Ceramiczne „Józefów" sp. z ogr. odp. w Czeladzi, bez jakiegośkolwiek bądź ograniczenia w szczególności do obciążenia tegoż udziału.

Dnia 30 września 1932 r.

B. 555. „Spółka Akcyjna dla Przemysłu Chemicznego i Metalowego „Chemimetal" w Zawierciu, Spółka ma siedzibę w Krakowie. Na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Akcjonarjuszy z dnia 31 sierpnia 1932 r. został zmieniony § 5 statutu spółki

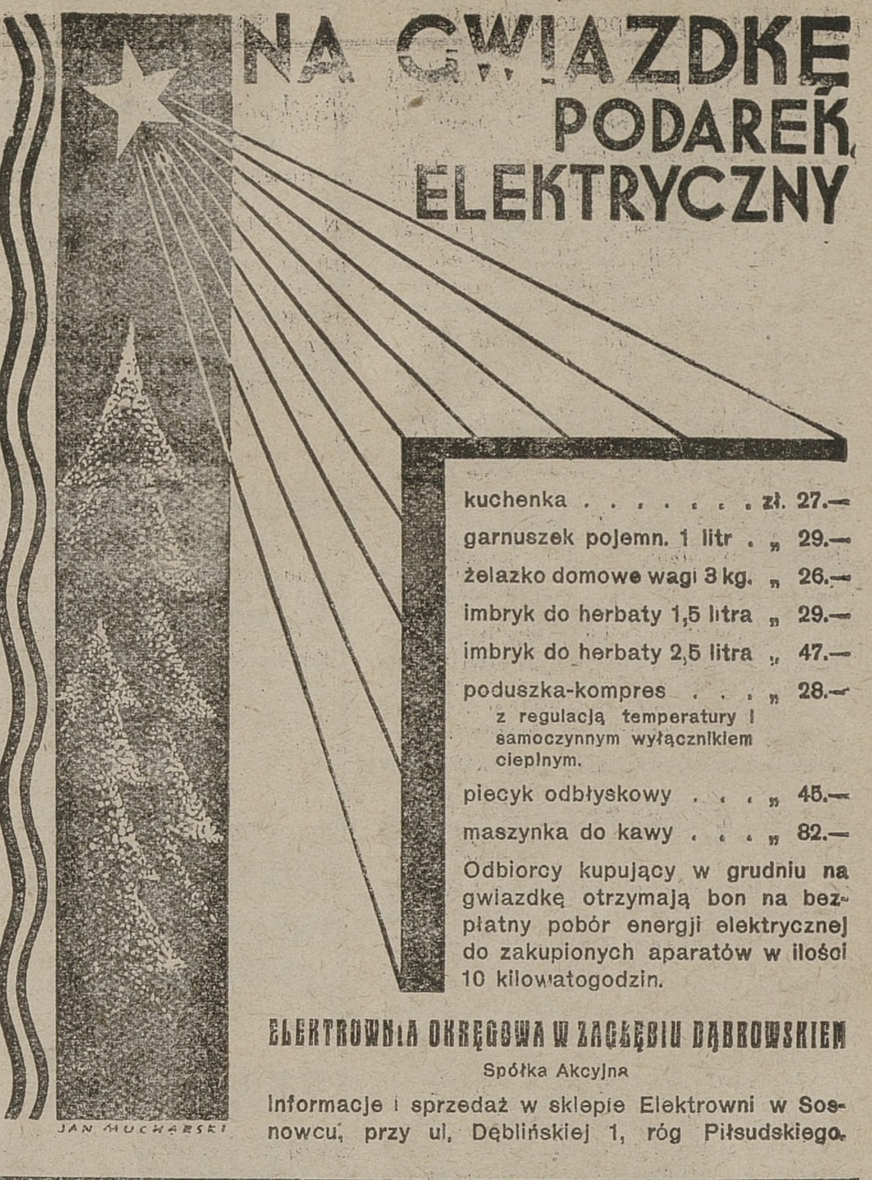


L. 14906/VI/32. Sosnowiec, 21. XII. 1932.

Obwieszczenie o licytacji.

W myśl § 83, 84 i 85 rozp. Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 o postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580.). Urząd Skarbowy w Sosnowcu podaje do ogólnej wiadomości, że odbędzie się w Sosnowcu sprzedaż majątku ruchomego w drodze publicznego przetargu, zajętego egzekucyjnie za zaległe podatki, a mianowicie: **I.) dnia 27. grudnia 1932 o godz. 11-tej przed południem u firmy:** 1) Szapiro Abram, przy ul. Krzywej 2 — urządzenie domowe. **II.) dnia 28. grudnia 1932 o godz. 11-tej przed południem u firmy:** 1) Felcman Wolf, ul. Ostrogórska 9 za Felcmana Gabriela — urządzenie domowe. 2) Gros Edmund, ul. Pańska 35, — urządzenie domowe. 3) Kołtuński Icek, ul. Perla 1 — urządzenie domowe. 4) Mikulska Marja, ul. Wapienna 1 — 1 bilard kręg., 3 kije, 3 bilki i 5 kołków, 1 kran do piwa, 1 kontuar sklepowy i szafa biała. 5) Kukjanis Emanuel, ul. Kaliska 37, — szafa, skóra lakierowa podeszwowa i różne obuwia. 6) Kucewicz Teodor, ul. Nowa 4 — urządzenie domowe, — pianino czarne nowe, maszyna do szycia stoliczkowa, radjo 4 lamp. 7) A. i H. Openheim, ul. 3 go Maja 11. II p. — urządzenie biurowe w I term. 8) Woźniak Franciszek, ul. Aleja, urządzenie domowe w I term. 9) Woźniak Andrzej, ul. Aleja 22, — urządzenie domowe w I term. 10) Busz Henryk, ul. Piłsudskiego 2, — urządzenie domowe w I term. **III.) w dniu 29 grudnia 1932 o godz. 11-tej przed połudn. u firmy:** 11) „Locarno" sp. z. o. o., Sadowa 3 (w magazynie u Schöna) — urządzenie restauracji w II term. 12) Abramczyk Natan, ul. Modrzejowska 23, różna galanterja. 13) Niewiarowski Jan, Kołłątaja 3 — ruchomości i urządzenie domowe. 14) Bank Kupiecki, ul. Modrzejowska 16 — urządzenie biurowe: maszyna do pisania, kasa ogn., I term. 15) Hajda Ruchla, ul. Sienkiewicza 5., 200. q. kartofli I. term. **IV) dnia 30 grudnia 1932. o godz. 11-ej przed południem u firmy:** 16) Wajnsztok Sura, ul. Modrzejowska 12 — wino w stanie surowym 400. l., 13. beczek wina około 2.000 l., 7 beczek próżnych dębowych, II. term. 17) Rosman Borys, ul. (Krzywa 2) — 15 par wałków gumow., aparat fotograficzny i biurko dębowe, w II term. 18) „Galanterja" sp. z. o. o., Krzywa 2 — różna galanterja w II terminie. 19) Związek Drob. Kupców, Krzywa 2, — art. spożywcze w II terminie.

Za Kierownika Urzędu Skarbow.
Kierownik Działu Egzekucyjnego
J. ELSTER, asesor.



DROBNE OGŁOSZENIA

Nauka i wychowanie.

NAUKĘ JĘZYKÓW: angielskiego, francuskiego, niemieckiego ułatwiają komplety „Tłumacza" Ciekawa, zawsze aktualna treść. Przekład polski obok tekstu obcojęzycznego. Żądać bezpłatnie okazowych stronic: Warszawa, Walicków 3/4.

TAŃCÓW modnych, narodowych, gimnastyki rytmicznej uczy **NINA CICHONIOWA,** członek związku Profesorów tańca Francji i związku nauczycieli charegrafji w Polsce. 9 stycznia nowe kółko. Warszawska 22, tel. 4 92. Sala Kuźnicy.

KONCESJONOWANA Szkoła Kroju, szycia przyjmuje zapisy. Po ukończeniu świadectwa prawne. Opłata ratami. Sosnowiec, Teatralna 3. Stypułkowska.

UDZIELAM lekcji muzyki na skrzypcach. Będzin, Kołłątaja 21. Blacha.

POSADY I PRACE

KUPCOM i drobnym przemysłowcom zaprowadzam księgi handlowe oraz pouczam do samodzielnego prowadzenia. Także metoda uproszczona. Praca staranna, miejscowość obojętna. Zgłoszenia Wacław Kaczmarczyk Kazimierz k/Strzymieszyc, 11-go listopada 3.

SZUKAM popołudniowej jakiejkolwiek posady biurowej lub jako dochodząca do dzieci, znam się na wszystkich pracach biurowych. Władam dokładnie językiem niemieckim i stenografuję w obu językach. Oferty proszę do administracji pod „tylko za parę złotych".

POSZUKUJE pracy po cenach niskich, introligator ze świadectwami. Bocheneck Stanisław, Grodziec, Limanowskiego nr. 24.

POTRZEBNY subjekt fryzjerski. Dąbrowa, 1-go Maja 23. Wolbromski.

LOKALE

POSZUKUJE pokoju z kuchnią w Dąbrowie. Zgłoszenia do administracji pod „L".

POSZUKUJE lokalu parterowego na pracownię cukierniczą. Łaskawe oferty do redakcji pod K. S.

WYNAJMĘ pokój, kuchnię, sklep, urządzenie lub bez sklepu. Wiadomość: Sosnowiec — Pogoń, Żabia 1.

DAM mieszkanie za pożyczenie 1.000 zł. Adresy składać w administracji pod „W".

DO WYNAJĘCIA od nowego roku sklep z mieszkaniem. Dąbrowa, Narutowicza 32.

KUPNO i SPRZEDAŻ

SPRZEDAM 2 place, tanio na Środuli. Wiadomość: Bolesława Prusa 2.

SPRZEDAM kawiarnię z wyszynkiem piwa dwoma bilardami w mieście, punkt dobry, cena przystępna. Powód zmiana interesu. Wiadomość „Expres".

SPRZEDAM dom ze sklepem spożywczym Dąbrowa - Górnicza Robotnicza Nr. 3.

DO sprzedania trociny i wiórka na worki, cegła, wapno lasowane, słoma na snopki i drzewo opałowe na fury. Sosnowiec, ulica Owsiana 8 Masialik.

SKŁAD APTECZNY
A. OLEDZKI — PERLA 3
poleca po cenach konkurencyjnych: **Perfumy, Wody kolońskie. Mydła toaletowe, Farby, Lakiery i Pokosty.**

BLOKI brydżowe do nabycia w drukarni R. Monsiorskiego w Będzinie, Plac 3-go Maja 4.



Ostrzeżenie.

Chcąc nabyć proszki od bólu głowy z „KOGUTKIEM" „Migreno - Nervosin" należy żądać takowych w oryginalnych opakowaniach Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Przy zakupnie proszków z „Kogutkiem" „Migreno - Nervosin" zwracajcie uwagę na opakowanie i odrzucajcie uporczywie polecane proszki łudząco do naszych podobne. Oryginalne opakowania po 5 proszków — pudełko 75 groszy.



Osoby, dla których przyjmowanie proszku stanowi pewną trudność, mogą używać proszek „KOGUTEK" „MIGRENO - NERVOSIN" w formie tabletki. Opakowania po 20 tabletek w pudełku. Cena zł. 1.50 gr. Żądajcie tabletek „Kogutek - Migreno - Nervosin" w oryginalnem opakowaniu Gąseckiego.

PLAC narożny do sprzedania przy ul. Piłsudskiego 55 w Sosnowcu.

SPRZEDAM tanio weksel protestowany na 50 zł. Jana Gromczyka, zamieszkałego Lwowska 3. Skórkiewicz, Perla Nr. 5.

GWIAZDKA, sprzedam harmonję stoliczkową odpowiednią tanio. Sosnowiec, Sielecka 15. Kopeć.

DO składu materjałów piśmiennych i obić papierowych wprowadziłem dział perfumeryjno - kosmetyczny. Ceny fabryczne Władysław Czechowski, 3-go Maja 8.

TOKARKĘ i narzędzia ślusarsko - kowalskie: młotki, kowadło, cęgi, klucze, gwintownice, imadła, sprawdziany i p. dla warsztatu reperacyjnego, używane w wyborowym stanie kupię zaraz. Oferty pod „S. S." Będzin, skrzynka pocztowa 36.

KUPNO I SPRZEDAŻ domów, placów, sklepów, majątków, gospodarstw i t. p. Wiadomość: Tytus Klockin, Ul. H. Wrońskiego L. 44 w Częstochowie.

SPRZEDAM gramofon niedrogo lub zamienię na rower. Będzin - Ksawera, Paryska 2 m. 1.

KUPIĘ plac w Dąbrowie lub w Będzinie. Oferty do „Expresu" Będzin pod „Plac".

SYNDYK ostateczny masy upadłości kopalni „Wiesława" sp. z ogr. odpowiedzialnością w Dąbrowie - Górn. zawiadamia, że na tejże kopalni są do sprzedania: Jeden motor na 200 K. M. 3000 wolt. 1450 obrotów z szafą i opornikiem, jeden motor na 56 K. M. 3000 wolt, 1450 obrotów z wyłącznikiem i opornikiem, 8 wrąbówki pneumatyczne „Domag" i trzy młotki pneumatyczne „Flottman".

NIEDROGO sprzedam bardzo ładną nowoczesną szafę, orkiestrę za pomocą 50 groszy gra dwa kawałki i ładny duży gramofon, takowe zamienię. Będzin, Ksawera, Paryska 4. Dobrowolski.

SPRZEDAM kompletne umeblowanie pokoju, kuchni, pluszową otomanę wszystko za 300 zł. Wiadomość Sosnowiec, Tabelna 19, m. 1.

DO sprzedania sztyfty gramofonowe, nowe, nowoczesne płyty Będzin, Paryska 4. Dobrowolski.

JEST do sprzedania dom z 10 cioma ubikacjami, z polem i ogrodem warzywno - owocowym. Wiadomość: „Expres" Dąbrowa.

KUPIĘ magiel nową lub starą w dobrym stanie. Wiadomość: „Expres", Będzin.

KAWIARNIĘ w centrum miasta sprzedam niedrogo lub przyjmę wspólniczkę. Zgłoszenia „Expres" Dąbrowa.

SPRZEDAM sklep masarski z urządzeniem bardzo tanio. Wiadomość „Expres" Dąbrowa.

BACZNOŚĆ, Obywatele! Kafle po cenach konkurencyjnych sprzedaje Kaflarnia w Siewierzu, białe i kolorowe od 25 gr.

Naj lepszym

podarunkiem i wieczną pamiątką jest fotografja, którą można otrzymać wykonaną po cenach przystępnych tylko w Zakładzie

„FOTO - WERA"

vis a vis Kościołka Kolejowego.

Skrzypce

mandoliny, gitary, mandrole, bałałajki, futerały najtaniej w księgarni „Polonja" Sosnowiec.

Zgubione dokumenty

po 4 grosze za 1 wyraz.

WILCZAK STEFAN zgubił legitymację bezrobocia, wydaną w Sosnowcu.

ZGUBIONO sakiewkę z dowodami Anny Srokosz, książka kasy chorych i legitymacja bezrobocia, wydane w Sosnowcu i paszport zagraniczny, oraz Juljana Uramowskiego, legitymacja bezrobocia, wydaną w Sosnowcu.

LIWSZYC LEIB zgubił dowód osobisty wydany przez Magistrat m. Warszawy i książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Warszawa.

SZLAMA KLAJMAN zgubił dowód osobisty, wydany przez magistrat m. Będzinie.

WĘGRZYN JAKÓB zgubił odcinek na żywność, wydany przez Miejski Komitet dla spraw Bezrobocia.

Różne

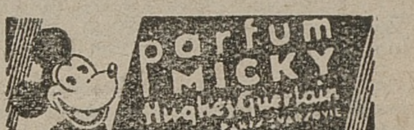
PRZYPOMINAMY, że Biuro Próśb „Norma" Bolesława Wylona Sosnowiec, Warszawska 12 m. 1 pisze (referuje) odwołania do władz skarbowych, podania do władz sądowych itp. Wszelkich informacji udzielamy bezpłatnie.

STANISŁAW FILIP przedsiębiorca kominiarski, okręg II-gi w Sosnowcu oraz korporacja przemysłu kominiarskiego została przeniesiona z ul. Dekerta Nr. 6 na Nr. 5 m. 32. Tel. 13.84

ODSTĄPIĘ biuro próśb. Zgłoszenia do administracji pod „Biuro".

BACZNOŚĆ rowerzyści! naprawia, szwejsuje i lakieruje rowery. Sosnowiec. Deblińska 8. Borgała.

WŁOSOW wypadanie, łupież,
— łysienie usuwa —
Esencja CHINOWO - CHMIELOWA
„Mydło CHINOWO - CHMIELOWE",
z Kogutkiem.
Sprzedają apteki, składy apteczne



Do nabycia w skł. apt. **R. Dancygier** BĘDZIN Małachowskiego 34.

SERDECZNIE dziękujemy p. piekarzowi St. Wojasowi z Dąbrowy za upieczenie bułek dla szkoły nr. 5 w Dąbrowie. Matki.

RODZICE! W klasach od III — VI-ej Koed. Gimnazjum Sejmikowego z prawami w Stopnicy—(W-wo kieleckie)— są jeszcze od drugiego półrocza wolne miejsca. Internaty dla chłopców i dziewcząt. Idealne warunki zdrowotne. Sporty zimowe. Rodzicielska i lekarska opieka. Całkowity koszt utrzymania wraz z nauką 110 zł. mies. Egzaminy wstępne 1-go lutego. Prospekty na żądanie.

ZAWODOWĄ krawczyni z długoletnią praktyką pod gwarancją zadawalniam najwybredniejsze wymagania Pań, ceny do minimum niskie Będzin, 1-go maja 4. Blok robotniczy, klatka C. m. 44. Górska.

ODDAM sklep z dużą wystawą ul. Modrzejowska .Wiadomość w administracji

KSIĘGI handlowe zakładam ewentualnie prowadzę. Dąbrowa Gór. skrzynka pocztowa 70.

PIERWSZORZĘDNIE i solidnie roboty stolarskie, budowlane, meblowe i modelowe wykona Bronisław Kowalski w Dąbrowie-Górn., ul. Wiejska Nr. 2.

NAJSOLIDNIEJ załatwia wyrób trumien. Stanka, Dąbrowa, Kościuszki 38. Karawan bezpłatny.

KASA Stefczyka w Strzemieszycach ul. Szosowa, dom p. Łuźniaka podaje do wiadomości, że załatwia interesantów w poniedziałki i czwartki od 5 do 7 wieczorem.

CHRZEŚCIJAŃSKI Zakład Zegarmistrzowski precyzyjno mechaniczny Włodzimierz Niepoń, b. pracownik firm warszawskich i krakowskich, Sosnowiec, ul. Czysta 7. Wykonywuje wszelkiego rodzaju reperacje zegarków kieszonkowych, Chronometrów, Repetierów, sztoperów, antyków, zegarów kontrolnych, tachometrów. Numeratorów różnego rodzaju, dorabianie części precyzyjnych do wszelkiego rodzaju maszyn według rysunków lub wzorów. Ładowanie akumulatorów. Wykonanie solidne. Gwarancja trzechletnia.

IGŁY PATEFONOWE zamienia stare na nowe za dopłatą 50 proc. wartości nowych. Zakład zegarmistrzowski W. Niepoń, Sosnowiec, ul. Czysta 7.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski.